„Studia Warmińskie"
IX (1972)

KS. TADEUSZ PAWLUK

NA MARGINESIE KLAUZULI KOŚCIELNEGO URZĘDU CENZORSKIEGO DOTYCZĄCEJ DZIEŁA MIKOŁAJA KOPERNIKA

Treść: Wstęp. — I. Uwagi ogólne dotyczące kościelnego urzędu cenzorskiego. — II. Rozwój wydarzeń związanych z zamieszczeniem w indeksie dzieła M. Kopernika. — III. Ustosunkowanie się czynników kościelnych do zamiaru opublikowania przez M. Kopernika swojego dzieła. — IV. Geneza zamieszczenia w indeksie dzieła M. Kopernika. — V. Postawa kościelnego urzędu cenzorskiego na tle powszechnego ustosunkowania się do dzieła M. Kopernika. — Zakończenie. — *Zusammenfassung.*

WSTĘP

Do tematów, na które przy okazji obchodów Roku Kopernikowskiego należałoby rzucić więcej światła, należy niewątpliwie zagadnienie stosunku kościelnego urzędu cenzorskiego do dzieła M. Kopernika *De revolutionibus orbium caelestium.* Temat ten jest często poruszany fragmentarycznie, zwłaszcza w literaturze popularnonaukowej i publicystycznej, nie zawsze jednak w oparciu o rzetelne podstawy faktograficzne. Niejednokrotnie budzi zastrzeżenia sam sposób podawania faktów. Nie można zgłębić zagadnienia poprzez ukazanie „gołych" faktów, wyrwanych z kontekstu, nie powiązanych z wydarzeniami epoki, bez uwzględnienia zjawisk współczesnego życia społecznego i mentalności ówczesnego świata. Czytając niektóre publikacje na temat ustosunkowania się Kościoła do M. Kopernika odnosi się niekiedy wrażenie, jakoby cały ówczesny świat entuzjastycznie przyjął wiekopomne dzieło naszego wielkiego astronoma, a tylko Kościół, z uwagi na swój konserwatyzm, potępił je bezwzględnie. Takie ukazywanie zagadnienia jest co najmniej uproszczone i chyba bardziej krzywdzi M. Kopernika niż wciągnięcie jego dzieła do indeksu książek zakazanych.

Faktem jest, że nazwisko kanonika warmińskiego i jego dzieło *De revolutionibus* swojego czasu znalazło się w kościelnym indeksie książek zakazanych. Faktu tego nie da się ukryć, chociaż jest on dziś przykry dla Kościoła; tym bardziej, że M. Kopernik, jako duchowny — co najmniej minoryta, kanonik warmińskiej kapituły katedralnej, piastujący wiele poważnych urzędów kościelnych w diecezji warmińskiej, z wykształcenia kanonista, był mocno wrośnięty w środowisko kościelne, Kościół zaś zawsze starał się wiele zrobić dla postępu wiedzy. Kongregacja Indeksu, jako centralny urząd cenzorski w Kościele, dzieło M. Kopernika opatrzyła klauzulą: *donec corrigatur.* Oznaczało to, że dzieło zawiesza się do czasu wniesienia do niego poprawek. Ten właśnie fakt jest okazją dla wielu do podejmowania ogromnie szerokiego tematu w rodzaju: Kościół a M. Kopernik. Temat ten będzie przedmiotem również niniejszej pracy, sformułowany jednak został na miarę faktu rzeczywistego. Całe bowiem zagad-

nienie sprowadza się do tego, że kościelny urząd cenzorski wydał krzywdzący wyrok na dzieło M. Kopernika.

Autor nie ma zamiaru ukazać poruszonego zagadnienia w sposób pełny i wyczerpujący, nawet gdy będzie chodziło o stronę czysto faktograficzną; uczyni to z pewnością Z. Wardęska w zapowiedzianej pracy pt. *Mikołaj Kopernik a Kościół*. Nie zamierza też przeprowadzić apologii stanowiska kościelnego w odniesieniu do dzieła M. Kopernika z pozycji konfesyjnej. Pragnie jedynie ukazać zagadnienie stosunku kościelnego urzędu cenzorskiego do dzieła M. Kopernika w niektórych aspektach historyczno-prawnych, dotychczas mało podkreślanych w publikacjach kopernikowskich.

Najpierw, w ramach wprowadzenia ogólnego, zostanie ukazany szkic historyczno-prawny dotyczący kościelnej akcji cenzorskiej i kościelnego indeksu książek zakazanych. Pozwoli to lepiej zrozumieć charakter ingerencji kościelnej w poglądy M. Kopernika zawarte w jego *De revolutionibus*. Następnie przyjrzymy się rozwojowi wydarzeń, które bezpośrednio doprowadziły do wciągnięcia tego dzieła do indeksu książek zakazanych. Z kolei odpowiemy na pytania: jakie było ustosunkowanie się czynników kościelnych do zamiaru opublikowania przez M. Kopernika swojego dzieła i czy nasz astronom rzeczywiście zwlekał z publikacją dlatego, że obawiał się jakoby sankcji kościelnych; jaka była geneza wciągnięcia do indeksu nazwiska i dzieła M. Kopernika; czy negatywne ustosunkowanie się kościelnego urzędu cenzorskiego było odosobnione? Tego rodzaju rozważania powinny w końcu upoważnić do wyciągnięcia obiektywnych wniosków.

I. UWAGI OGÓLNE DOTYCZĄCE KOŚCIELNEGO URZĘDU CENZORSKIEGO

Przejawem działalności centralnego urzędu cenzorskiego w Kościele jest tzw. indeks książek zakazanych *(index librorum prohibitorum)*. Indeks książek zakazanych w rozumieniu prawa kanonicznego, to sporządzony powagą najwyższej władzy kościelnej katalog książek, których katolicy, z uwagi na niebezpieczeństwo duchowe, nie powinni wydawać, czytać, przechowywać u siebie, sprzedawać, przekładać na inny język lub w jakikolwiek sposób innym udzielać (zob. kan. 1398). Umieszczenie więc jakiejś książki w wykazie książek zakazanych z założenia zawsze było jednym z przejawów obowiązkowej troski Kościoła jako stróża prawdy objawionej o zabezpieczenie czystości wiary i obyczajów oraz o utrzymanie jedności społeczności katolickiej.

Zagadnienie indesu książek zakazanych ma swoją bogatą historię. Również walor prawny indeksu zmieniał się w ciągu wieków, w zależności od nasilenia się niebezpieczeństwa odpadnięcia od wiary grożącego wiernym, jak również od poziomu wyrobienia intelektualnego, znajomości zasad religijnych wśród społeczeństwa i umiejętności krytycznego ustosunkowania się do błędnych opinii.

Zasługi Kościoła na polu piśmiennictwa nie budzą najmniejszych wątpliwości. Jakże ubogie byłyby dzisiaj archiwa i biblioteki naukowe w niejednym kraju, zarówno kościelne jak i państwowe, gdyby nie piśmiennictwo powstałe na gruncie kościelnym. Widać to dobrze na przykładzie Polski. Pierwsze zabytki piśmiennictwa polskiego i pierwsze zapiski historyczne Polska zawdzięcza Kościołowi. Znajomość pisma przynieśli do Pol-

ski duchowni. Kościół z zachwytem powitał wynalezienie druku, nazywając go „szczególną łaską niebios", gdyż zdawał sobie sprawę z tego, jak wiele dobrego można będzie osiągnąć dzięki książce drukowanej. Okazało się jednak, że pokarm duchowy podawany w formie słowa drukowanego, podobnie jak i pokarm naturalny, może być niezdrowy, a nawet zatruty. Stąd historia dostarcza nam wielu przykładów zwalczania złej książki.

Kościół nie był pierwszy, gdy chodzi o podjęcie walki ze złą książką i stosowanie środków zaradczych przeciwko jej destrukcyjnym wpływom. Walkę złej książce wydawały od najdawniejszych czasów wszystkie społeczeństwa, które osiągnęły jakiś stopień cywilizacji i operowały pojęciem dobra ogólnego. Już Liwiusz (59—17), wybitny historyk rzymski, w swych *Dziejach od założenia Rzymu* wspomina, że władze rzymskie dokonywały publicznego palenia książek, które rozsiewały niewiarę i podkopywały pobożność narodu [1]. Podobne wzmianki przekazują nam inni historycy i pisarze starożytności [2].

Gdy chodzi o grunt chrześcijański, to już z Dziejów Apostolskich dowiadujemy się, że pod wpływem św. Pawła „wielu z tych, co uprawiali magię, poznosiło księgi i paliło je wobec wszystkich" [3]. Św. Paweł przy różnych okazjach przestrzegał wiernych przed fałszywą nauką. Np. pisał do Tymoteusza: „Strzeż depozytu unikając światowych i czczych gadanin i przeciwstawnych twierdzeń fałszywej wiedzy" [4]; „Unikaj zaś światowej gadaniny; albowiem uprawiający ją coraz bardziej będą się zbliżać ku bezbożności, a ich nauka jak gangrena będzie się szerzyć wokoło" [5].

O złym wpływie niektórych książek i o publicznym potępianiu ich wspominają pisarze kościelni pierwszych wieków chrześcijaństwa [6]. Sobór Nicejski w 325 r. potępił książkę Ariusza *Thalia* [7]. Potępionymi przez papieży lub sobory były niektóre pisma Orygenesa, Pelagiusza, Celestiusza, Nestoriusza, Diodora z Tarsu, Teodora z Mopswestii, Eutychesa i wielu innych pisarzy [8]. Papież Gelazy I (492—496) wydał jeden z pierwszych katalogów książek aprobowanych i zakazanych [9].

Zakazy kościelne czytania niektórych książek początkowo miały charakter moralny — ostrzegały wiernych przed niebezpieczeństwem duchowym. Z czasem jednak dołączono do nich sankcje karne. Zakazy owe nie zawsze były wydawane z uwagi na całą treść książki; niekiedy o zakazie decydował fragment książki. Dlatego wiele zakazów kościelnych posiada klauzulę: *donec corrigatur*.

Niebezpieczeństwo duchowe grożące ze strony złych książek w odczuciu Kościoła zwiększa się w wieku XVI. Na skutek wynalezienia druku i rozwoju drukarni, o czym papieże i sobory będą wspominać z uwielbieniem, ukazuje się coraz więcej książek zarówno dobrych, jak i złych.

---

[1] Ab urbe condita, lib. XL, c. 29; lib. XXV i XXXIX.

[2] W. Szczepański: Nowy indeks książek zakazanych oraz jego uzasadnienie, dzieje i nowe prawo. Kraków 1903 s. 3—4.

[3] Dz 19, 19.

[4] 1 Tym 6, 20.

[5] 2 Tym 2, 16—17.

[6] Z. Ch[odyński]: Index librorum prohibitorum. W: Encyklopedia Kościelna. Wyd. M. Nowodworski. T. VIII. Warszawa 1876 s. 55.

[7] Zob. PG 146, 74.

[8] Zob. Z. Chodyński, jw. s. 55.

[9] C. 3, D. 15; PL 59, 157—166.

Sztuka drukarska okazała się mieczem obosiecznym, służącym tak do dobrego, jak i do złego. Sytuacja katolików pogarsza się, kiedy z drukarń zaczęły wychodzić książki szerzące poglądy wyznawców reformacji, nie tylko godzące w wiarę katolicką, ale i dezintegrujące społeczeństwo, a pośrednio naruszające spokój i ład społeczny. Aby zahamować napływ książek niebezpiecznych dla wiary i życia społecznego, wzmożono dyscyplinę w zakresie cenzury prewencyjnej. Papież Aleksander VI ustawą *Inter multiplices* z dnia 1 VI 1501 r. pod surowymi sankcjami zakazuje drukarzom w wielu prowincjach niemieckich drukowania książek religijnych i świeckich bez aprobaty władz kościelnych, oraz polecił biskupom sporządzenie wykazu książek niezgodnych z zasadami wiary i obyczajów [10]. Podobny zakaz dla całego Kościoła wydaje Leon X na Soborze Laterańskim V, ogłaszając bullę *Inter sollicitudines* z dnia 4 V 1515 r. [11].

Walka prewencyjna skierowana przeciwko książce niosącej niebezpieczeństwo duchowe staje się kierowaną centralnie z chwilą powołania do życia przez Pawła III (1534 — 1549) Kongregacji Inkwizycji *(Officium Sanctae et Universalis Inquisitionis)*. Kongregacji tej między innymi zlecono badanie ksiąg pod względem doktrynalnym [12].

Gdy liczba ksiąg zakazanych wzrastała, a przez to wiadomość o nich nie mogła łatwo dotrzeć do wiernych, zaszła potrzeba spisania ich, czyli sporządzenia specjalnego katalogu. Katalog ten nazwano indeksem (od *indico* = ogłosić, podać do publicznej wiadomości, wskazać). Pierwszy indeks rzymski ukazał się za Pawła IV w r. 1559 [13]. Dzielił się on na trzy części: w części pierwszej podano nazwiska autorów, których wszystkie dzieła bez wyjątku *(opera omnia)* były zakazane; część druga zawierała nazwiska autorów, których tylko niektóre dzieła były zabronione; wreszcie część trzecia dotyczyła dzieł anonimowych i autorów posługujących się pseudonimem oraz podawała cały szereg zakazów ogólnych. Tenże papież bullą *Dominici gregis* z dnia 24 III 1564 r. ogłasza nowy indeks opracowany przez specjalnie powołaną komisję Soboru Trydenckiego [14]. Na początku indeksu podano 10 reguł opracowanych przez Sobór Trydencki.

Za Piusa V (1566—1572) funkcje cenzorskie przejmuje — choć może nie na zasadzie wyłączności — specjalna Kongregacja Indeksu *(Sacra Congregatio Eminentissimorum ac Reverendissimorum Sanctae Romanae Ecclesiae Cardinalium... Indici librorum pravae doctrinae eorumdemque proscriptioni, expurgationi ac permissioni in universa christiana republica praepositorum ac pelegatorum...)*. Szczegółowe zadania tej Kongregacji określił Sykstus V w Konstytucji *Immensa Aeterni Dei* z dnia 19 I 1588

---

[10] F. Reusch: Der Index der verbotenen Bücher. Bd I. Bonn 1883 s. 54—55; J. Pennacchi: In constitutionem apost. „Officiorum ac munerum" brevis commentatio. W: *ASS* 30 (1897) 64—65.

[11] Fontes, I, n. 68.

[12] Bullarium Romanum Luxemb., I, 752.

[13] Index Auctorum et Librorum, qui ab Officio Sanctae Romanae et Universalis Inquisitionis caveri ab omnibus et singulis in universa Christiana Republica mandatur, sub censuris contra legentes vel tenentes libros in Bulla, quae lecta in Coena Domini expressis, et sub aliis poenis, eiusdem Sacri Officii contentis. Romae 1559.

[14] Index librorum prohibitorum cum regulis confectis per Patres a Tridentina Synodo delectos, auctoritate S. D. N. Pii P. M. comprobatus. Romae 1564; Bullarium Romanum Luxemb., II, 115; Fontes, I, n. 105.

roku [15]. Kongregacja ta dotrwała do czasów wielkiej reformy Kurii rzymskiej, którą przeprowadził Pius X Konstytucją *Sapienti consilio* z dnia 20 VI 1908 r. [16]. Uprawnienia Kongregacji Indeksu przeszły na Kongregację św. Oficjum, przy której powołano Sekcję Indeksu.

Przepisy dotyczące indeksu książek zakazanych i cenzury książek, podobnie jak i sam indeks, były wielokrotnie zmieniane bądź uzupełniane. Duże zmiany w indeksie poczynił Sykstus V, jednakże nie weszły one w życie, gdyż nie zostały opublikowane [17]. Znacznie uproszczony został indeks promulgowany bullą Aleksandra VII *Speculatores* z dnia 5 III 1664 roku. Zniesiony został dawny podział na trzy części, a wprowadzono układ według nazwisk w porządku alfabetycznym. Z kolei zmiany wprowadził Benedykt XIV, wydając dnia 9 VII 1753 r. Konstytucję *Sollicita ac providda;* został w niej określony sposób postępowania Kongregacji Indeksu [18]. Konstytucja ta, jak również *Decreta de libris prohibitis nec in indice nominatim expressis* znalazły się w poprawionym indeksie Benedykta XIV, ogłoszonym brewem *Quae ad catholicae religionis* z dnia 23 XII 1757 r. Indeks ten w swych głównych zarysach, wielokrotnie wznawiany, przetrwał do końca XIX wieku.

Kodyfikacji przepisów indeksowych dokonał Leon XIII Konstytucją *Officiorum ac munerum* z dnia 25 I 1897 r. [19]. W oparciu o tę Konstytucję został sporządzony nowy indeks książek zakazanych. Przepisy tej Konstytucji prawie w całości znalazły się w Kodeksie Prawa Kanonicznego (kan. 1384—1405).

Należy nadmienić, że obok indeksu obowiązującego w całym Kościele, powstawały indeksy o znaczeniu partykularnym, zarówno kościelne, jak i państwowe. Funkcje cenzorskie spełniały też uniwersytety średniowieczne. W Polsce w r. 1603 biskup krakowski Bernard Maciejowski wydał indeks partykularny wraz z indeksem rzymskim; był to indeks prowincji gnieźnieńskiej. Wydano go ponownie w r. 1604 i 1617, co świadczy o jego aktualności w okresie szerzącego się protestantyzmu. Również król Zygmunt I wydaje wiele edyktów skierowanych przeciwko dziełom M. Lutra i innym szerzącym idee nowinkarskie [20].

Kodeks Prawa Kanonicznego nie zniósł indeksu książek zakazanych; szczegółowy wykaz książek zakazanych sporządzony przez Stolicę Apostolską w dalszym ciągu obowiązywał. Dlatego po promulgacji Kodeksu publikowano go kilkakrotnie. Kodeks tworzył też indeks ogólny, wymieniając określone kategorie książek zakazanych przez samo prawo. Zaliczenie książki do kategorii zakazanych miało ten skutek, że bez należytego pozwolenia nie wolno było jej wydawać, o ile nie została poprawiona, czytać, przechowywać u siebie, sprzedawać, przekładać na inny język, ani też w jakikolwiek sposób przekazywać innym — w niektórych przypadkach pod sankcją karną (kan. 2318).

---

[15] Bullarium Romanum Luxemb., II, 667.
[16] *AAS* 1 (1909) 7.
[17] Zob. F. Reusch, jw. s. 501—532.
[18] Fontes, II, n. 426.
[19] Fontes, III, n. 632.
[20] Z. Chodyński, jw. s. 76; Z. Celichowski: Polskie indeksy ksiąg zakazanych. W: Archiwum do Dziejów Literatury i Oświaty w Polsce. T. X. Kraków 1904 s. 35—45; J. Fijałek: Początki cenzury prewencyjnej w Kościele rzymsko-katolickim i w Polsce. W: Studia Staropolskie. Kraków 1928.

Obecnie obowiązujące przepisy w sprawie książek zakazanych — o ile tak można je dzisiaj nazwać — i ich indeksu zrodziły się w atmosferze Soboru Watykańskiego II. Przepisy te w swej treści znacznie się różnią od dotychczasowych.

W Motu proprio *Integrae servandae* z dnia 7 XII 1965 r. zmienione zostały zasady obowiązujące w Kongregacji Nauki Wiary — spadkobierczyni Kongregacji św. Oficjum — przy rozpatrywaniu i potępianiu książek podejrzanych z zakresu wiary i moralności chrześcijańskiej. Potępienie książki nie może nastąpić bez wysłuchania zdania jej autora, dania mu możności obrony choćby na piśmie oraz bez powiadomienia o tym ordynariusza. Przedmiotem wyroku potępiającego mogą być tylko te opinie, które w sposób oczywisty sprzeciwiają się samym podstawom wiary [21]. Normy specjalne, wydane przez Kongregację Nauki Wiary zgodnie z zaleceniem Motu proprio *Integrae servandae,* szczegółowo określają sposób postępowania przy badaniu błędnych opinii autorów książek; postępowanie to obecnie ma charakter nie tyle postępowania sądowego, co raczej studium doktrynalnego, nacechowanego szacunkiem dla człowieka [22].

Kongregacja Nauki Wiary z dnia 14 VI 1966 r. opublikowała notyfikację, w świetle której dotychczasowy indeks książek zakazanych nie ma znaczenia kościelnej ustawy dyscyplinarno-karnej, jak to było dotąd, lecz tylko znaczenie moralne, jako że wskazuje na niebezpieczeństwo duchowe grożące ze strony niektórych pism, którego z prawa natury należy się strzec [23].

Wreszcie dekretem z dnia 15 XI 1966 r. Kongregacja Nauki Wiary oznajmiła, że zniesiony został kan. 1399, który wymieniał kategorie książek zakazanych z mocy samego prawa, oraz kan. 2318, który określał kary, jakie spadały na tych, którzy naruszali prawo o cenzurze i indeksie [24].

Z powyższego szkicu faktograficznego wynika, że Kościół nie zawsze z jednakową siłą i w jednakowy sposób walczył ze złą książką bądź prowadził przeciwko niej akcję prewencyjną. Nasilenie i sposób tych walk i akcji prewencyjnych uzależnione były od wielkości grożącego niebezpieczeństwa, poziomu umysłowego ludzi danej epoki oraz ich mentalności. Dla Kościoła indeks książek zakazanych nie był celem sam w sobie, lecz środkiem do celu, jakim było zabezpieczenie dobra duchowego wiernych, a pośrednio i dobra społeczności chrześcijańskiej. Gdy okazało się, że cel ten można osiągnąć — z uwagi na dojrzałość umysłową wiernych dzisiejszej epoki i związany z tym większy krytycyzm, jak również większe niż kiedy indziej poczucie własnej godności dzisiejszego człowieka — w inny sposób, niekoniecznie na drodze dyscyplinarno-karnej, indeks zmienił swój charakter; stał się jedynie przewodnikiem po literaturze mogącej w jakimś stopniu zniszczyć dobro duchowe, którego obowiązani jesteśmy strzec na podstawie nakazu prawa natury.

---

[21] *AAS* 57 (1965) 952.

[22] S. Congr. pro Doctrina Fidei: Nova agendi ratio in doctrinarum examine. 15 I 1971. *AAS* 63 (1971) 234—236.

[23] *AAS* 58 (1966) 445.

[24] *AAS* 58 (1966) 1186.

II. ROZWÓJ WYDARZEŃ ZWIĄZANYCH Z ZAMIESZCZENIEM W INDEKSIE DZIEŁA M. KOPERNIKA

Początkowo nic nie wskazywało na to, że zanosi się na jakikolwiek konflikt nauki M. Kopernika z czynnikami kościelnymi. Wprawdzie M. Kopernik w liście dedykacyjnym do Pawła III pisał, że zdaje sobie sprawę z tego, iż znajdą się ludzie, którzy wrogo usposobieni do nowej nauki zechcą go wraz z jego przekonaniem potępić, jednakże jednocześnie wyrażał nadzieję, że papież swoją powagą obroni go przed oszczerczymi atakami [1]. Nadzieja ta opierała się na jego silnym przekonaniu o prawdziwości głoszonej przez siebie nauki. Nie ma podstaw, aby sądzić, że M. Kopernik mówiąc o „wrogo usposobionych" mógł mieć na myśli kościelny urząd cenzorski.

M. Kopernik bardzo szybko został zaliczony do sławnych naukowców. Już w dwa lata po śmierci ukazała się wzmianka o jego dziele w bibliografii Konrada Gesnera [2]. W tym samym czasie Aleksander Sculteti, kanonik warmiński przebywający w Rzymie, zamieszcza wzmiankę o uczonym konfratrze kapitulnym z Warmii w swej *Chronologii znakomitych ludzi od początku świata* [3]. Pierwsze te wzmianki, choć są drobne i nie zawsze dokładne, popularyzują nazwisko M. Kopernika i jego dzieło. Pod koniec XVI w. dzieło M. Kopernika znajduje się już w katalogu lektur dla szkół katolickich, opracowanym przez jezuitę A. Possevino [4]. Dzięki temu w większości bibliotek jezuickich dość wcześnie znalazły się egzemplarze *De revolutionibus*. Wzmiankę o M. Koperniku zamieścił w tym czasie J. I. Boissard w swej publikacji poświęconej sławnym uczonym [5]. Holenderski historyk dziejów powszechnych, P. Opmeer, nazywa M. Kopernika *clarissimum sidus apud Sarmatas* oraz *absolutae subtilitatis mathematicus* [6]. Różni uczeni i pisarze staropolscy nazywają M. Kopernika „wielkim matematykiem" [7].

Istotnym jednak było uznanie, jakie M. Kopernik znalazł w oczach wielu współczesnych astronomów. W drugiej połowie XVI w. ukazują się publikacje traktujące o astronomii M. Kopernika. Tycho de Brahe (1546—1601), astronom duński, którego wieloletnie obserwacje umożliwiły J. Keplerowi odkrycie praw dotyczących ruchu planet, choć sam nie przyjmował heliocentryzmu, z wielkim uznaniem wyrażał się o geniuszu twórcy

---

[1] M. Kopernik: O obrotach sfer niebieskich. Przeł. M. Brożek. Warszawa 1953 s. 45—49.

[2] C. Gesner: Bibliotheca universalis sive catalogus omnium scriptorum locupletissimus... Tiguri 1545 kol. 518; zob. Z. Gerstmann: Polonica w pierwszej nowoczesnej bibliografii powszechnej Konrada Gesnera. *Rocznik Komisji Historycznoliterackiej PAN w Krakowie* 1 (1963) 17—20.

[3] A. Sculteti: Chronographia sive annales omnium fere regum, principum et potentatuum ab orbe condito usque ad hunc annum Domini 1545. Romae 1545 s. 163.

[4] A. Possevino: Bibliotheca selecta de ratione studiorum. T. II. Coloniae 1607 s. 240 (wcześniejsze wydania: Romae 1953, 1603).

[5] J.I. Boissard: Icones virorum illustrium doctrina et eruditione praestantium cum eorum vitis. Pars 3. Francfordii ad M. 1598 s. 314—316.

[6] P. Opmeer: Opus chronographicum orbis universi a mundi exordio. Antverpiae 1611 s. 480.

[7] B. Bieńkowska: Kopernik i heliocentryzm w polskiej kulturze umysłowej do końca XVIII wieku. Wrocław 1971 s. 96.

tego systemu. J. Kepler (1571—1630) stwierdził, że całą swoją astronomię oparł na hipotezach M. Kopernika o wszechświecie. E. Wright w przedmowie do poczytnej książki W. Gilberta o magnetyzmie ziemskim (1600) starał się odpowiedzieć na zarzuty stawiane heliocentryzmowi. Od niego to pochodzi argument logiczny: łatwiej jest przyjąć, że mała Ziemia obraca się dokoła swojej osi i Słońca, niż to, że cały ogromny wszechświat kręci się z wielką szybkością wokół Ziemi. Myśl zawartą w tym argumencie przedstawi później M. Łomonosow w formie fraszki: nie obraca się ognia wokół pieczeni, lecz pieczeń wokół ognia.

Dość wcześnie zwrócono uwagę, że teoria M. Kopernika nie sprzeciwia się Pismu św. Uczynił to Didacus a Stunica w wydanym w r. 1584 w Toledo komentarzu do Księgi Hioba. Również wyżej wspomniany E. Wright dowodził, że słów Pisma św. w odniesieniu do zjawisk astronomicznych nie należy rozumieć dosłownie, gdyż nie były one pisane dla uczonych, lecz dla ludzi prostych, którzy posiadają wyobrażenia o niebie i Ziemi zdobyte na podstawie wzrokowych obserwacji. Temat ten później podejmie Galileusz i A. Foscarini, prowincjał karmelitów w Neapolu [8].

Nauka M. Kopernika była przedmiotem zainteresowań w wysokich środowiskach kościelnych. J. A. Widmanstadt, sekretarz papieski, w obecności dostojników kościelnych, wyjaśniał w r. 1533 papieżowi Klemensowi VII *Copernicanam de motu terrae sententiam.* Kardynał M. Schonberg dnia 1 XI 1536 r. w pochlebnym liście zwrócił się do M. Kopernika z prośbą o przysłanie mu kopii swego dzieła [9]. Źródła nie wspominają, żeby papież czy któryś z dostojników kościelnych „przeraził się" nauką M. Kopernika.

Kościelny urząd cenzorski przez długi czas tolerancyjnie ustosunkowywał się do dzieła M. Kopernika. Być może, że dużą zasługę pod tym względem miał A. Osjander, który w przedmowie, zamieszczonej bez podpisu w *De revolutionibus,* sugerował czytelnikom, że heliocentryczny pogląd na świat M. Kopernika ma charakter hipotetyczny. Negatywne zdanie oficjalnych czynników kościelnych o dziele M. Kopernika świat usłyszał dopiero w r. 1616. Aby zrozumieć, jak do tego doszło, należy prześledzić bieg wydarzeń związany z procesem Galileusza.

Filozofia Arystotelesa, szczególnie od w. XIII, przyjęła się powszechnie w szkołach, ściśle zespoliła się z teologią, a nawet była uważana za podstawę wszelkich umejętności. Tymczasem zdobycze naukowe XVII w. mocno podkopywały podstawy fizyki perypatetyków. Wielu argumentów przeciwko ich nauce dostarczył Galileusz (1564—1642). W wyniku swych obserwacji nieba dokonywanych za pomocą teleskopu Galileusz publikuje w r. 1610 rozprawę pt. *Nuntius sidereus,* stając zdecydowanie po stronie zwolenników heliocentryzmu. Odkrycia Galileusza zatrwożyły wielu ówczesnych uczonych. Niektórzy z nich byli zdania, że nowa nauka sprzeciwia się nie tylko fizyce Arystotelesa i powszechnie przyjmowanemu dotychczas systemowi Ptolemeusza, ale i grozi upadkiem religii. Zwrócono wtedy uwagę na naukę M. Kopernika, którą Galileusz przyjął za podstawę swych badań. W ten sposób kwestię czysto astronomiczną, która dotąd nie budziła większych, a przynajmniej oficjalnych zastrzeżeń, przenie-

[8] Tamże, s. 19—33.

[9] L. A. Birkenmajer: Mikołaj Kopernik. Cz. I. Studya nad pracami Kopernika oraz materyały biograficzne. Kraków 1900 s. 535—545.

siono na grunt teologii i na tym polu postanowiono ją zwalczać przy pomocy Pisma św. Starego Testamentu [10]. Argumenty skrypturystyczne wydawały się nie do odparcia.

Galileusz zatrwożony takim stanem rzeczy zasięga zdania kardynała Conti co do teologicznej strony kwestii. Kardynał dnia 7 VII 1612 r. odpisuje mu, że chcąc pogodzić heliocentryzm z Pismem św. należałoby za Dydakiem ze Stuniki przyjąć, iż Pismo św. mówiąc o ruchu Słońca i stabilności Ziemi, użyło wyrażeń dostosowanych do pojęć ludu, jednakże do takiego tłumaczenia można się uciec tylko w przypadku wyjątkowej konieczności.

W r. 1613 Galileusz publikuje *Epistolae de maculis solaribus*. W dziełku tym stwierdza, że jedynie teoria M. Kopernika tłumaczy wyniki jego badań teleskopowych w odniesieniu do Słońca. Wynikami swych obserwacji i rozważań Galileusz dzieli się z innymi drogą rozmów, spotkań i korespondencji, wprawiając tym w zakłopotanie swoich oponentów i mobilizując ich do tym większej opozycji.

Jeden z gorliwszych uczniów Galileusza i zwolennik nowej nauki, B. Castelli, benedyktyn, zostawszy profesorem matematyki w Pizie, otrzymał polecenie władz uniwersyteckich, aby w wykładach nie propagował systemu heliocentrycznego. Jednakże gdy jeden z jego towarzyszy, profesor fizyki, Boscaglia, zacytował w jego obecności kilka tekstów Pisma św. rzekomo przeciwnych biegowi i obrotom Ziemi, wdał się z nim w dysputę w obronie nauki M. Kopernika. O dyspucie tej B. Castelli powiadomił Galileusza. W odpowiedzi na to Galileusz przesyła B. Castelliemu teologiczną apologię układu heliocentrycznego. Jeden z odpisów tej rozprawy dostał się do rąk o. Lorini, który dnia 5 II 1615 r. przesłał go wraz z doniesieniem do trybunału inkwizycyjnego we Florencji. Inny dominikanin, Caccini, powołując się na dzieło Galileusza o plamach słonecznych, dnia 20 III 1615 r. oskarża go formalnie przed tym trybunałem o herezję.

Z listów Galileusza z dnia 14 i 21 III 1615 r. wynika, że kardynałowie Maffeo Barberini, Del Monte i R. Bellarmino zapewniali go, iż nie powinien obawiać się przykrych następstw, jednakże zalecali mu ostrożność przy wykładaniu systemu M. Kopernika i przestrzegali go przed jakimkolwiek, choćby najtrafniejszym, tłumaczeniem Pisma św.

Zarzuty przeciwko Galileuszowi nie mogły być poważne. Oryginał listu pisanego do B. Castelliego Galileusz wycofał, tak że trybunał inkwizycyjny był w posiadaniu tylko odpisu, który nie mógł być dostatecznym dowodem winy ze względów czysto formalnych. Natomiast dzieło o plamach słonecznych, które również było podstawą oskarżenia, zawierało poglądy znajdujące się w dziele M. Kopernika, które dedykowane Pawłowi III dotąd nie znalazło się w indeksie książek zakazanych. Mógł więc Galileusz obronić się tłumaczeniem, że w swojej nauce rozwija tolerowane dotąd poglądy M. Kopernika.

W tym czasie Galileusz kończy obszerny traktat polemiczny przeznaczony dla księżnej toskańskiej Krystyny. Odpisy tego traktatu znalazły się wkrótce w rękach wielu znakomitych osób, które Galileusz pragnął pozyskać dla swej nauki. Traktat był skierowany przeciwko arystotelikom

---

[10] Zob. Joz 10, 12—14; Ps 92, 1 i 103, 5; Ekl 1, 4—6; Iz 38, 8.

i tym wszystkim, którzy odrzucali heliocentryzm. Przedstawiwszy dowody przemawiające na korzyść nowego układu, Galileusz przeszedł do zagadnienia od strony teologicznej, gdyż z tegu punktu widzenia najwięcej go atakowano. Galileusz oświadczył, że wierzy we wszystko, czego Pismo św. naucza w sprawach wiary i moralności. Nie uważa jednak, aby Pismo św. miało uczyć astronomii i fizyki. Zaprzeczył również, jakoby w Piśmie św. należało szukać potwierdzenia wyników badań naukowych. Następnie Galileusz dał szczegółowe pouczenia, jak należy tłumaczyć Pismo św. Teksty Pisma św. zostały tak zredagowane, aby mogły być zrozumiane przez prosty lud. Pisarze biblijni musieli napisać, że Ziemia stoi w miejscu, a Słońce porusza się, gdyż takie wrażenie odnosił prosty lud; gdyby temu ludowi powiedziano, że jest inaczej, wówczas mógłby on nie uwierzyć w daleko ważniejsze sprawy dotyczące wiary i obyczajów. Pismo św. ma na celu prowadzić ludzi do zbawienia, a nie uczyć astronomii. Dlatego pogląd pozornie sprzeczny z Pismem św., jeżeli nie dotyczy zbawienia, nie może być uznany za heretycki. Duch Św. poprzez słowo natchnione chciał nauczyć ludzi, jak się idzie do nieba, a nie jak niebo chodzi. Pismo św. nie może być źródłem poznania przyrody; przyrodę należy badać samą w sobie, a nie w oparciu o Pismo św. Galileusz podaje przykład, do czego może doprowadzić ukazywanie przyrody zgodnie z literalnym sensem niektórych tekstów Pisma św. Oto jeden z pisarzy współczesnych stwierdził w oparciu o nie, że Księżyc jest takim samym źródłem światła jak Słońce *(luminaria duo magna)*. Wreszcie Galileusz stwierdza, że ewentualne potępienie systemu M. Kopernika nie odwiedzie uczonych od niego, gdyż nie są oni w stanie uwierzyć w to, co sprzeciwia się ich wynikom naukowym.

Zdawało się, że Galileusz w powyższym traktacie dał przekonywającą apologię swojego stanowiska. Okazało się jednak, że swoją zdecydowaną postawą powiększył jedynie niechęć do siebie i głoszonych poglądów. Augustiańska interpretacja Pisma św., na którą powołał się Galileusz, nie miała charakteru oficjalnego. Ponadto uważano, że nie jest on powołany do autorytatywnego pouczania, jak należy interpretować Pismo św.

Podobne stanowisko jak Galileusz w sprawie interpretacji fragmentów Pisma św. dotyczących niebios i Ziemi zajął w ogłoszonej w r. 1615 broszurze A. Foscarini, prowincjał zakonu karmelickiego w Neapolu. Będąc przekonany o słuszności zwolenników heliocentryzmu zaproponował, aby wszystkie teksty Pisma św., które są przedmiotem dyskusji, tłumaczyć bądź metaforycznie, bądź według naszego sposobu myślenia i spostrzegania, bądź według potocznego sposobu mówienia, bądź też biorąc pod uwagę obrazowy sposób mówienia Boga do człowieka. A. Foscarini wychodził bowiem z założenia, podobnie jak i twórcy teorii heliocentrycznej, że dosłowne rozumienie tekstów Pisma św. w sprawach astronomicznych jest błędne z punktu widzenia naukowego.

Odpowiedzi A. Foscariniemu, a tym samym i Galileuszowi, udzielił kardynał R. Bellarmino w liście z dnia 15 IV 1615 r. Stwierdził on, że teorię M. Kopernika zawsze rozumiał jako hipotezę, która lepiej niż teoria Ptolemeusza tłumaczy zagadnienia kosmologiczne. Hipoteza tego rodzaju nie jest niebezpieczna dla wiary, a dla matematyków jest wystarczająca. Niebezpiecznym natomiast jest z punktu widzenia filozofii i teologii twierdzenie, że Słońce jest nieruchome w środku wszechświata i że Ziemia je okrąża. Tego rodzaju twierdzeń nie można poprzeć oczywistymi dowoda-

mi. Dlatego w sytuacji wątpliwej nie należy odstępować od literalnego tłumaczenia Pisma św., jakie przekazali Ojcowie.

Mimo wielkiego poruszenia, jakie zapanowało w obozie przeciwników heliocentryzmu na skutek ukazania się publikacji Galileusza i A. Foscariniego, można było żywić nadzieję, że urzędy kościelne tolerancyjnie potraktują naukę Galileusza. Oto dominikanin T. Campanella na prośbę oficjalnych czynników kościelnych wydaje korzystną dla Galileusza opinię co do zgodności Pisma św. z nową nauką. Dlatego Galileusz mógł dnia 16 II 1616 r. napisać do jednego ze swoich przyjaciół, że sprawa jego osobista jest już zupełnie załatwiona.

Jednakże w następnych dniach wypadki potoczyły się innym torem. Kongregacja Inkwizycji postanowiła rozstrzygnąć dwie kwestie astronomiczne: o nieruchomości Słońca i o ruchu Ziemi. Jedenastu teologów, konsultorów tej Kongregacji, otrzymało polecenie wydania w tej sprawie opinii. W ten sposób zbliżono się do M. Kopernika.

Dnia 24 II 1616 r. konsultorowie rozpatrując zdanie: *Sol est centrum mundi et omnino immobilis motu locali* — wydali opinię: *Omnes dixerunt dictam propositionem esse stultam et absurdam in philosophia et formaliter haereticam, quatenus contradicit expresse sententiis Sacrae Scripturae in multis locis, secundum proprietatem verborum et secundum communem expositionem et sensum SS. Patrum et theologorum doctorum.* A więc konsultorzy tezę traktującą o heliocentryzmie uznali za niedorzeczną i absurdalną z punktu widzenia filozoficznego, a z punktu widzenia teologicznego za fałszywą i zgoła heretycką, gdyż wyraźnie sprzeciwia się licznym tekstom Pisma św. tłumaczonym literalnie, powszechnemu stanowisku Ojców i teologów. Nietrudno zauważyć, że opinia została wystawiona w oparciu o aktualny stan wiedzy, powszechnie uznawany.

Druga teza: *Terra non est centrum mundi nec immobilis, sed secundum se tota movetur etiam motu diurno* otrzymała cenzurę: *Omnes dixerunt hanc propositionem recipere eandem censuram in philosophia et spectando veritatem theologicam adminus esse in fide erroneam.* Ruch Ziemi z punktu widzenia filozoficznego uznano za niedorzeczny i absurdalny, a w świetle teologii przynajmniej za błędny w przedmiocie wiary [11].

Dnia 26 II 1616 r., w związku z powyższą opinią wystawioną przez konsultorów, kardynał R. Bellarmino, będąc w asyście komisarza Kongregacji, sekretarza i dwóch świadków, zakomunikował Galileuszowi o fałszywości jego nauki astronomicznej. Polecono mu również odstąpić od twierdzenia, że Słońce jest nieruchome i zajmuje centralne położenie w świecie i że Ziemia się obraca. Tego rodzaju tezy Galileusz nie powinien dowodzić, nauczać lub bronić ani pismem, ani słowem, ani w jakikolwiek inny sposób. Galileusz przyrzekł posłuszeństwo.

Dnia 5 III 1616 r. zabrała głos Kongregacja Indeksu. Dekret jej zawieszający dzieło M. Kopernika, a sprowokowany sprawą Galileusza, był treści następującej:

---

[11] Tekst opinii podają: A. Wołyński: Kopernik w Italii, czyli Dokumenta italskie do monografii Kopernika. Poznań 1873 s. 42; D. Berti — A. Wołyński: Kopernik i przygody systemu Kopernikowego w Italii w drugiej połowie XVI i w pierwszej XVII stulecia. *Biblioteka Warszawska* 152 (1878) t. IV, s. 355; Z. Starczewski: Nieomylność Kościoła i rzekoma porażka jego w walce przeciw układowi Kopernika. *Przegląd Katolicki* 29 (1891) 596.

„Ponieważ doszło do wiadomości Kongregacji, że owa fałszywa nauka pitagorejczyków o ruchu Ziemi i spoczynku Słońca, którą Mikołaj Kopernik w dziele «O obrotach sfer niebieskich» i Dydak ze Stuniki w komentarzu do Księgi Hioba głoszą sprzecznie z Pismem św., już się rozeszła i przez wielu została przyjęta, jak to wynika z listu pewnego ojca karmelity pod tytułem: «List Przewielebnego Ojca Pawła Antoniego Foscariniego, karmelity, o nauce Pitagorejczyków i Kopernika o ruchu Ziemi i spoczynku Słońca i o nowym pitagorejskim systemie świata», opublikowanego w Neapolu w r. 1615 u Łazarza z Corrigio, w którym rzeczony ojciec usiłuje dowieść, że wiadoma nauka o spoczynku Słońca położonego w środku świata i o ruchu Ziemi, jako zgodna z prawdą, nie sprzeciwia się Pismu św., dlatego, aby tego rodzaju nauka nie rozkrzewiała się dalej ze szkodą dla prawdy katolickiej, uznano za stosowne wyżej wspomniane dzieło Mikołaja Kopernika «O obrotach sfer niebieskich» i komentarz do Księgi Hioba Dydaka ze Stuniki koniecznie zawiesić *(suspendendos esse)*, dopóki nie zostaną poprawione *(donec corrigantur)*; pisma zaś o. Pawła Antoniego Foscariniego zupełnie się zakazuje *(omnino prohibendum)* i potępia wraz z wszystkimi innymi dziełami toż samo nauczającymi".

Dekret podpisali: kardynał św. Cecylii, biskup z Albano oraz sekretarz M. Capiferri.

W dekrecie nie wspomniano o Galileuszu, aczkolwiek to on swoimi wystąpieniami sprowokował Kongregację do zajęcia stanowiska w odniesieniu do dzieła M. Kopernika. Kongregacja widocznie uważała, że upomnienie dane Galileuszowi i wyrażone przez niego posłuszeństwo wystarczą.

Tymczasem zgodnie z zapowiedzią Kongregacji Indeksu oczekiwano na pouczenie, co w dziele M. Kopernika należy poprawić. Pouczenie takie Kongregacja opublikowała dnia 15 V 1620 r. Zaczyna się ono od słów:

„Aczkolwiek Ojcowie św. Kongregacji Indeksu sądzili, że pisma Mikołaja Kopernika, słynnego astrologa, «O obrotach sfer niebieskich» powinny być zupełnie potępione, jako że zasady o położeniu i ruchu globu ziemskiego, sprzeczne z Pismem św. i jego prawdziwie katolickim tłumaczeniem, wykłada nie jako hipotezę, lecz prawdziwą rzeczywistość, co u męża chrześcijańskiego nie może być tolerowane, to jednak z uwagi na to, że zawierają one wiele rzeczy pożytecznych społeczeństwu, zadecydowali jednomyślnie, iż dzieła Kopernika, do dnia obecnego wydrukowane, mogą być dozwolone, jeżeli według załączonego wzoru zostaną w nich poprawione te miejsca, które nie hipotetycznie, ale twierdząco dowodzą o położeniu i ruchu Ziemi. W przyszłości dzieło może być drukowane jedynie pod warunkiem sprostowania miejsc niżej wskazanych i zamieszczenia przed przedmową niniejszego pouczenia".

Dalej następuje szczegółowe wyliczenie tych miejsc w dziele M. Kopernika, które należy poprawić. Miejsc tych jest 12 — licząc najdokładniej. Zalecenia sprowadzają się do tego, aby układ M. Kopernika tam, gdzie został on podany jako prawdziwy, przedstawić jedynie jako hipotezę.

Powyższe pouczenie podpisał M. Capiferri, dominikanin, sekretarz Kongregacji Indeksu [12].

[12] Tekst dekretów Kongregacji Indeksu dotyczących dzieła M. Kopernika można znaleźć w: Bibl. Apost. Vat., Cod. Ms. Barb. lat. 3151, fol. 58—60 v; Librorum post indicem Clementis VIII prohibitorum decreta omnia hactenus edita. Romae 1624 s. 132—133, 144—146; A. Wołyński, jw. s. 42—47; Z. Starczewski, jw. s. 596—597; J. Hilgers; Der Index der verbotenen Bücher. Freiburg 1904 s. 540—542.

W związku ze sprawą Galileusza teoria heliocentryczna M. Kopernika raz jeszcze dozna negatywnej oceny ze strony kościelnego urzędu cenzorskiego. Galileusz nie przestawał wierzyć, że zakaz głoszenia nowej teorii zostanie cofnięty. Dlatego przygotowywał nowe dzieło, które by z pozycji naukowych broniło nowego systemu kosmologicznego. Nadzieje jego wzrosły, gdy w r. 1623 papieżem został kardynał Maffeo Barberini, jako Urban VIII, który swojego czasu okazał mu wiele życzliwości, aczkolwiek nową naukę odrzucał. Galileusz wydaje zręcznie napisane dzieło *Il Saggiatore*. Występuje w nim w obronie M. Kopernika i J. Keplera. Ponieważ nauka tych uczonych nie została zaaprobowana, dlatego nakłada na innych uczonych obowiązek uzasadnienia naukowego negatywnej postawy urzędu cenzorskiego. Galileusz zaznaczył, że uzasadnienia takiego nie może dostarczyć ani system Ptolemeusza, ani Tychona de Brahe. Niechętni Galileuszowi zrozumieli, że dzieło to ukrycie popiera układ M. Kopernika.

W r. 1624 Galileusz przybywa do Rzymu, aby od życzliwie do siebie usposobionego Urbana VIII uzyskać pozwolenie na głoszenie swojej nauki. Papież jednak nie zgodził się, aby teoria M. Kopernika była głoszona jako prawdziwa; mogła być głoszona jedynie jako hipoteza. Urban VIII miał podobno powiedzieć do kardynała Hohenzollerna, a ten miał powtórzyć Galileuszowi, że nie ma zamiaru potępić nauki o ruchu Ziemi jako heretyckiej, lecz potępia ją jedynie jako zbyt śmiałą, której w tej chwili nie można tolerować. Tenże papież, gdy mu T. Campanella, wysłany do Niemiec w celu nawrócenia protestantów, doniósł, że dekret z r. 1616 wydany przeciwko systemowi Kopernika wywołał oburzenie, miał powiedzieć, że w rzeczy samej należy żałować, iż tego rodzaju dekret wydano i że gdyby to od niego zależało, dekret taki nie byłby wydany. To ośmieliło Galileusza.

W r. 1630 Galileusz stara się w Rzymie o pozwolenie na wydrukowanie nowego swego dzieła pt. *Dialogo... sopra i due massini sistemi del mondo Tolemaico e Copernicano* [13]. Pozwolenie takie otrzymuje od o. Riccardiego, którego obowiązkiem było przeglądać wszystkie dzieła mające być drukowane. Gdy Galileusz zwrócił się z ponowną prośbą o pozwolenie drukowania dzieła nie w Rzymie lecz we Florencji, Riccardi, nagabywany przez przeciwników Galileusza, polecił raz jeszcze dzieło przejrzeć. Przejrzenia dokonał teolog J. Stefani.

Riccardi w listach z dnia 24 IV i 19 VII 1631 r. powiadamia inkwizytora generalnego we Florencji o poglądach papieża w sprawie drukowania *Dialogu* Galileusza. Można to dzieło drukować, ale pod warunkiem zamieszczenia odpowiedniej przedmowy. Gotową przedmowę przesłano wraz z listem drugim, zezwalając na zmianę jej stylu, a nie treści. Galileusz oddał dzieło do druku jeszcze przed nadejściem przedmowy, dlatego wydrukowano ją osobno.

Wydrukowany *Dialog* miał duże powodzenie, co zmobilizowało przeciwników Galileusza. W ich mniemaniu dodana przedmowa, wydrukowana osobno na innym papierze i inną czcionką, nie robiła korzystnego wrażenia. Ponadto usiłowali wmówić papieżowi, że występująca w *Dialogu* postać Simplicio przedstawia w sposób ośmieszający papieża. Przy tej okazji przypomniano przestrogę, znajdującą się w archiwum Inkwizycji,

[13] Wydanie polskie: Dialog o dwu najważniejszych układach świata, ptolemeuszowym i kopernikowym. Tłum. E. Ligocki. Warszawa 1962.

daną Galileuszowi przez kardynała R. Bellarmino w r. 1616. Powołana komisja zaleciła w książce kilka poprawek, ale nie uznała potrzeby zabronienia jej.

Dnia 11 X 1632 r. Galileusz otrzymał nakaz stawienia się przed trybunałem Inkwizycji w Rzymie. Na skutek choroby Galileusz stawił się dopiero 13 II 1633 r. Wytoczono mu proces o złamanie zakazu danego mu w r. 1616. Wyrok ogłoszono dnia 22 VI 1633 r. *Dialog* Galileusza został uznany za dzieło zakazane. Sam Galileusz miał pozostawać pod nadzorem. Trzech kardynałów miało odmówić podpisu na wyroku, gdyż uważali, że Kongregacja Inkwizycji nie miała prawa domagać się od Galileusza wyrzeczenia się swojej nauki jako heretyckiej; nauka ta bowiem nie była potępiona przez Kościół.

Kolejny głos w sprawie systemu kopernikowskiego kościelny urząd cenzorski zabierze dopiero przeszło sto lat później. Głos ten będzie miał brzmienie zupełnie inne od dotychczasowego.

Dnia 10 V 1757 r. Kongregacja Indeksu porozumiała się z Benedyktem XIV co do zniesienia dekretu uznającego za zakazane wszystkie książki nauczające o nieruchomości Słońca i obrocie Ziemi. Dozwolone zostało hipotetyczne traktowanie systemu M. Kopernika. Kongregacja otrzymała od papieża polecenie, aby w indeksie mającym się ukazać w roku następnym, opuszczono wszystkie dzieła traktujące o teorii obrotu Ziemi, z wyjątkiem jednak *Dialogu* Galileusza [14].

Kurs antyheliocentryczny, jeżeli w kościelnym urzędzie cenzorskim utrzymywał się w formie uznawania nauki M. Kopernika za hipotezę, ustał całkowicie za Piusa VII. Dnia 16 VIII 1820 r. Kongregacja Indeksu wydała dekret, że wolno drukować dzieła o obrocie Ziemi, o ile tego rodzaju teoria będzie w nich odpowiednio uargumentowana. Dekret ten zatwierdził Pius VII dnia 18 VIII 1822 r. Papież ten dnia 25 IX 1822 r. osobnym pismem zatwierdził dekret Kongregacji Indeksu z dnia 11 IX 1822 r. zezwalający na drukowanie dzieł o obrocie Ziemi i nieruchomości Słońca, zgodnie z powszechnym zdaniem współczesnych astronomów *(iuxta communem modernorum astronomorum opinionem)* [15]. Tak więc decyzja oficjalnie przyznająca nauce M. Kopernika pełne prawo obywatelstwa, podobnie jak i decyzja Kongregacji Indeksu z r. 1616, była odzwierciedleniem opinii powszechnej uczonych [16].

---

[14] Nazwisko M. Kopernika po raz ostatni znalazło się w indeksie wydanym w r. 1819.

[15] Z. Starczewski, jw. s. 615.

[16] Omówione zagadnienie naświetlają: L. M. Torcoletti: Il processo di Galileo. Clero ed astronomia. Con prefazione di S. E. il Card. Celso Constantini. Monza 1955; G. L. Andrissi: Nassun libro fu condannato perchè copernicano. *L'Osservatore Romano,* nr 299 z r. 1950, s. 3; C. Bricarelli: La questione copernicana dal primo al secondo processo di Galileo. *Civiltà Cattolica* 78 (1927), v. 2, s. 229—242, 334—345, 521—574; v. 3, s. 228—242; B. Carrara: Il sistema Copernicano e la Santa Sede al tempo di Galileo. Milano 1914; E. Costanzi: La Chiesa e le dottrine copernicane. Note e considerazioni storiche. Roma 1893; Z. Starczewski; jw. s. 513—517, 593—598, 609—615; A. Wołyński: Dwukrotny proces Galileusza. *Przewodnik Naukowy i Literacki* 13 (1885) 16—31, 110—120, 206—219, 304—313, 510—518, 605—613, 695—701, 794—805, 979—993; H. Grisar: Die römischen Congregationsdecrete in der Angelegenheit des Copernicanischen Systems historisch und theologisch erörtert. *Zeitschrift für die Katholische Theologie* 2 (1878) 211—228; B. Berti: Il processo originale di Galileo Galilei. Roma 1876.

III. USTOSUNKOWANIE SIĘ CZYNNIKÓW KOŚCIELNYCH DO ZAMIARU OPUBLIKOWANIA PRZEZ M. KOPERNIKA SWOJEGO DZIEŁA

Z wypowiedzi niektórych autorów można wywnioskować, jakoby działo M. Kopernika *De revolutionibus orbium caelestium* znalazło się niejako w indeksie ksiąg zakazanych zanim opuściło drukarnię J. Petreiusa w Norymberdze w r. 1543. M. Kopernik bowiem, rzekomo świadomy tragicznych dla siebie następstw w przypadku ujawnienia swej teorii heliocentrycznej, a które miałyby pochodzić od strony czynników kościelnych, zwlekał z opublikowaniem swego odkrycia, mimo że mógł to uczynić około r. 1530, kiedy to dzieło jego było gotowe. Innymi słowy — M. Kopernik zwlekał z opublikowaniem *De revolutionibus*, gdyż miał obawiać się uwięzienia, a może i dlatego, że nie chciał spłonąć na stosie [1].

Tego rodzaju wypowiedzi budzą sprzeciw, gdyż są dowolne i bezzasadne. Kilkunastoletnie milczenie M. Kopernika po napisaniu dzieła miało inną podstawę faktyczną [2].

M. Kopernik nie śpieszył się z wydaniem swojego dzieła, bo był świadom rewolucji umysłowej, jaką jego teoria może wywołać. W liście skierowanym do papieża Pawła III, stanowiącym przedmowę do ksiąg *O obrotach (Ad Sanctissimum Dominum Paulum III Pontificem Maximum Nicolai Copernici Praefatio in libros Revolutionum)*, M. Kopernik wyraźnie podaje powody opóźnienia wydania *Obrotów*. W liście tym pisze:

„Dostatecznie jasno, Ojcze Święty, zdaję sobie sprawę z tego, że znajdą się ludzie, którzy gdy tylko posłyszą, iż w tych moich księgach o obrotach sfer wszechświata przypisuję jakieś ruchy kuli ziemskiej, zaraz podniosą krzyk, że należy mnie wraz z takim przekonaniem potępić. Nie jestem bowiem do tego stopnia zakochany w własnym dziele, żebym nie zważał na to, co o nim będą sądzić inni. I jakkolwiek wiem, że myśli uczonego są niezależne od sądu ogółu... mimo to jestem zdania, że poglądów zgoła różnych od uznanej prawości należy się wystrzegać" [3].

O reakcjach w środowiskach uczonych na wieść o nowej teorii M. Kopernik mógł dowiedzieć się zanim napisał swe dzieło *O obrotach*. W tym czasie bowiem krążył już w Europie jako *Komentarzyk*, który w sposób opisowy ukazywał teorię heliocentryzmu.

M. Kopernik zdawał sobie sprawę z tego, jak wielkie ryzyko podejmuje występując przeciwko poglądom, które były powszechnie wyznawane od wielu wieków, tym bardziej że nowa teoria nie była łatwa do zrozumienia. Dlatego we wspomnianym liście dedykacyjnym do papieża pisał:

---

[1] Zob. A. Nowicki: Kościół przeciw Kopernikowi. *Myśl Filozoficzna* 1/1953, s. 210—218.

[2] W liście dedykacyjnym skierowanym do papieża Pawła III M. Kopernik pisze, że dzieło „głęboko schowane przeleżało u mnie w ukryciu nie tylko dziewięć lat, ale już nawet czwarte dziewięciolecie". Niektórzy wyrażenie „czwarte dziewięciolecie" rozumieją jako „od początku czwartego dziewięciolecia". W tym czasie, tj. ok. r. 1514/1515, M. Kopernik rozpoczyna pracę nad dziełem *De revolutionibus*. — Zob. I. Wesełowski: Jak powstało *De revolutionibus* Kopernika W: Studia i Materiały z Dziejów Nauki Polskiej. Seria C, z. 11. Warszawa 1965 s. 49 n.

[3] Cytowane teksty listu dedykacyjnego pochodzą z publikacji: M. Kopernik: O obrotach sfer niebieskich. Księga I. Przeł. M. Brożek. Warszawa 1953 s. 45—49.

„Rozmyślając nad tym, jak niedorzecznym opowiadaniem wydałoby się ludziom, gdybym wystąpił z twierdzeniem, że Ziemia się porusza, wręcz przeciwnym ich zapatrywaniu utwierdzonemu wyrokami wielu wieków, że Ziemia jest nieruchoma i leży w środku świata jako jej punkt centralny — długo się wahałem, czy wydać te księgi, które napisałem dla udowodnienia ruchu Ziemi, czy też może pójść raczej za przykładem pitagorejczyków i niektórych innych myślicieli, którzy mieli zwyczaj przekazywać tajemnice swej nauki nie pisemnie, lecz ustnie, tylko swoim najbliższym i przyjaciołom, jak o tym świadczy list Lizysa do Hipparcha. A robili to moim zdaniem, nie przez jakąś zazdrość, by nie udzielić swych nauk innym, jak to niektórzy przypuszczają, lecz dlatego, żeby tych najpiękniejszych rzeczy, będących owocem długich i mozolnych badań wielkich ludzi, nie narażać na poniżenie i wzgardę ze strony takich, którzy albo żałują nakładu uczciwej pracy na wszelką naukę nie przynoszącą im zysków, albo jeżeli nawet za namową i przykładem innych nabiorą ochoty do szlachetnej nauki filozofii, tępy mają umysł i plączą się między prawdziwymi uczonymi jak trutnie między pszczołami. Kiedy więc to właśnie dokładnie w sobie rozważałem, lęk przed szyderstwem, którego musiałem się obawiać z powodu trudnej do zrozumienia nowości mojej teorii, skłonił mnie niemal zupełnie do tego, żeby powziętych co do niniejszego dzieła zamiarów całkowicie zaniechać".

Wyrażając obawę co do sprzeciwów i potępienia ze strony przeciwników nowych poglądów M. Kopernik był przekonany, że papież, z uwagi na swój autorytet zarówno kościelny jak i uczonego, weźmie skutecznie w obronę jego dzieło. Przeto pisał do papieża:

„Wolałem te owoce mozolnej pracy dedykować raczej Twojej Świątobliwości niż komukolwiek innemu, a to dlatego, że i w tym tak odległym zakątku ziemi, gdzie ja żyję, uznawany jesteś za najwybitniejszego tak przez swą godność hierarchiczną jak i przez umiłowanie wszystkich nauk, nie wyłączając matematyki. Łatwo więc swoją powagą i swym sądem będziesz mógł stłumić napaści oszczerczych języków".

A więc ze strony Kościoła M. Kopernik nie obawiał się żadnych złych następstw, lecz przeciwnie — ze strony najwyższego autorytetu kościelnego spodziewał się największej pomocy dla swoich nowych poglądów, w autorytecie tym widział skuteczny środek przeciwko „napaści oszczerczych języków".

Powodów zwlekania z wydaniem swego dzieła M. Kopernik mógł mieć więcej. Doktryna jego należy do podstaw dzisiejszej astronomii. Nie oznacza to jednak, że była ona do końca wypracowana. Wiele w niej należało jeszcze udoskonalić. Zadanie to do końca doprowadzili inni. Galileusz dokonując obserwacji za pomocą lunety potwierdził słuszność założeń teorii M. Kopernika; J. Kepler uzupełnił system M. Kopernika podając prawa opisujące ruch planet dookoła Słońca; I. Newton rozwiązał prawidłowo stronę dynamiczną zagadnienia. Z biegiem lat, dzięki teleskopom, zmodyfikowane zostały kopernikowskie ruchy planetarne. M. Kopernik nie mógł dokonać wszystkiego sam; dokonał tego, czego mogła dokonać myśl geniusza w czasie jednego życia ludzkiego. M. Kopernik mając umysł wnikliwy i krytyczny rozumiał brak swej teorii; zdawał sobie sprawę z tego, że jego dzieło nie zostało przemyślane do końca, nie zostało dokończone. Dlatego przemyśliwał swoje dzieło, poprawiał je do ostatnich lat przed jego opublikowaniem.

Kto wie czy dzieło M. Kopernika nie przeleżałoby wiele jeszcze lat w formie rękopisu, gdyby nie namowa innych. Uległ namowom przyjaciół i zgodził się na drukowanie swego dzieła, kiedy poczuł, że powoli opuszczają go siły. O tych namowach przyjaciół M. Kopernik wyraźnie stwierdza w liście do Pawła III:

„Po długim z mej strony zwlekaniu, a nawet oporze, odwiedli mnie od tego moi przyjaciele, wśród nich zaś przede wszystkim Mikołaj Schonberg, kardynał kapuański, szeroko znany ze swej wszechstronnej uczoności, a obok niego mój serdeczny przyjaciel, biskup chełmiński Tideman Giese, oddany z największym zapałem tak teologicznym jak i wszystkim innym naukom szlachetnym. Ten mianowicie często mnie zachęcał i nieraz wśród gorzkich wyrzutów usilnie na mnie nalegał, abym to dzieło, które głęboko schowane przeleżało u mnie w ukryciu nie tylko dziewięć lat, ale już nawet czwarte dziewięciolecie, wydał i pozwolił mu w końcu wyjść na światło dzienne. Tego samego domagał się ode mnie również niejeden wybitny uczony...".

Kardynał M. Schonberg przesłał do M. Kopernika list, datowany 1 XI 1536 r., w którym wyrażając uznanie dla jego talentu i prac badawczych, prosił go, aby udostępnił swe odkrycia dla świata nauki i nadesłał mu ich szczegóły za pośrednictwem kanonika warmińskiego Teodoryka z Radzyna. List ten został zamieszczony w dziele *De revolutionibus* wśród materiałów wstępnych. O wpływie Tidemana Gisego, kanonika warmińskiego, później biskupa chełmińskiego i warmińskiego, najbliższego przyjaciela M. Kopernika, na podjęcie prac nad dziełem *De revolutionibus* i jego wydanie wspomina Jerzy Joachim Retyk w swej *Narratio prima*, wydrukowanej w Gdańsku w r. 1540, propagującej teorię kopernikowską. Tideman Gise miał opracować zaginiony później traktat *Hyperaspistes* poświęcony obronie heliocentrycznego systemu M. Kopernika [4].

Zwolenników swojego systemu, którzy zachęcali do opublikowania go drukiem, M. Kopernik z pewnością miał wielu. Biskup warmiński Jan Dantyszek ułożył dla ozdoby dzieła *De revolutionibus* specjalny epigram, który jednak został opublikowany w *De lateribus et angulis triangulorum* w r. 1542 [5]. Tenże biskup, gdy sława kanonika warmińskiego Mikołaja zaczęła zataczać coraz szersze kręgi, otrzymywał korespondencję od uczonych z różnych stron z zapytaniem, kiedy ukaże się „główne dzieło" M. Kopernika [6]. Fakt ten musiał wpłynąć na tym przychylniejszą postawę biskupa w odniesieniu do nauki M. Kopernika. Ustosunkowanie się diecezjalnych władz kościelnych do naukowej działalności M. Kopernika musiało być wyjątkowo pozytywne, skoro gościnnie przyjęto w r. 1539 we Fromborku młodego profesora uniwersytetu w Wittenberdze, J. J. Retyka, wywodzącego się ze środowiska protestanckiego, który przybył specjalnie w tym celu, aby poznać dokładnie naukę kanonika warmińskiego i być jego uczniem [7].

---

[4] F. Hipler: Spicilegium Copernicanum. Braunsberg 1873 s. 286; J. Sikorski: Mikołaj Kopernik na Warmii. Olsztyn 1968 n. 468.

[5] F. Hipler, jw. s. 206; L. Prowe: Nicolaus Coppernicus. Bd II. Berlin 1884 s. 168.

[6] L. A. Birkenmajer: Stromata Copernicana. Kraków 1924 s. 266—267.

[7] L. Prowe, jw. Bd I. Tl 2. Berlin 1883 s. 387—405; J. Wasiutyński: Mikołaj Kopernik, twórca nowego nieba. Warszawa 1938 s. 405—409, 419—444, 472—482, 495—507.

Tak więc M. Kopernik zwlekając z opublikowaniem swego dzieła nie obawiał się rzekomych surowych konsekwencji ze strony władz kościelnych. Jeżeli w końcu zdecydował się na wydanie swego dzieła, to dlatego, że skłoniły go do tego osobistości wywodzące się przeważnie ze środowisk kościelnych oraz że był przeświadczony o obowiązku uczonego dążenia do prawdy. W liście dedykacyjnym oświadczył Pawłowi III bez żadnego lęku:

„Myśli uczonego są niezależne od sądu ogółu, ponieważ dążeniem uczonego, o ile tylko ludzkiemu rozumowi pozwala na to Bóg, jest szukanie we wszystkim prawdy".

M. Kopernik jako uczony i badacz nie był krępowany w środowisku kościelnym, z którym jego życie było złączone. Na studia do Krakowa, a potem do Włoch, wysłał go na swój koszt biskup warmiński Łukasz Watzenrode, który był jego wujem. Ponowny swój wyjazd na studia do Włoch, z których przywiózł doktorat prawa kanonicznego, zawdzięczał warmińskiej kapitule katedralnej. Dzieła swe pisał i obserwacje naukowe przeprowadzał w cieniu katedry fromborskiej. Musiał cieszyć się dużym zaufaniem, skoro powierzano mu liczne urzędy kapitulne i diecezjalne. Wreszcie i jego działalność naukowa, która doprowadziła w końcu do napisania dzieła *De revolutionibus*, była zainspirowana przez czynniki kościelne. Oto jego słowa w tej sprawie skierowane do papieża Pawła III:

„Nie tak dawno, za Leona X, gdy na soborze lateraneńskim rozstrząsano zagadnienie poprawy kalendarza kościelnego, pozostawiono je bez rozstrzygnięcia jedynie z tego powodu, że nie rozporządzano jeszcze dostatecznie dokładnymi pomiarami lat i miesięcy, ani też ruchów Słońca i Księżyca. Od tego to czasu, zachęcony przez znakomitego męża, ks. Pawła, biskupa Fossombrone, który wówczas sprawą tą kierował, zacząłem wytężać umysł, by te rzeczy dokładniej zbadać. Czego zaś w tej materii zdołałem dokazać, to pozostawiam przede wszystkim ocenie Twojej Świątobliwości, jak i wszystkich innych uczonych matematyków".

Wspomniany wyżej biskup Paweł pisząc w swoim *Secundum Compendium* z r. 1516 o uczonych, którzy nadesłali do Rzymu własne projekty reformy kalendarza, wymienia nazwisko M. Kopernika [8].

Tych kilka faktów przedstawionych wyżej świadczy wymownie, że wpływ czynników kościelnych na powstanie i ukazanie się drukiem dzieła M. Kopernika był bezsporny. Fakty te są wystarczającym dowodem przeciwko daleko idącym wnioskom niektórych autorów, wyciągniętym przy pomocy metody retrogresywnej, jakoby czynniki kościelne hamująco wpłynęły na ukazanie się dzieła M. Koperika *De revolutionibus*.

IV. GENEZA ZAMIESZCZENIA W INDEKSIE DZIEŁA M. KOPERNIKA

Znamy wydarzenia, które bezpośrednio doprowadziły do wciągnięcia dzieła M. Kopernika *De revolutionibus* do indeksu kościelnego. Fakt ten jednak miał głębsze przyczyny; one to ukierunkowały bieg wydarzeń.

Upraszczają zagadnienie ci, którzy twierdzą, że spór między zwolennikami heliocentrycznego układu M. Kopernika a zwolennikami układu

[8] L. A. Birkenmajer: Stromata Copernicana, s. 225—231, 378—382.

geocentrycznego był „sporem między postępowymi siłami ludzkości a siłami wstecznictwa". Nie można bowiem do tego stopnia być bezwzględnym, by do sporu z wieku XVII przykładać miarę jedynie dzisiejszą. Dzisiaj, w epoce lotów kosmicznych, mogą nas śmieszyć niektóre poglądy astronomów przedkopernikowskich. Tymczasem w świetle ówczesnych pojęć poglądy geocentryczne miały szeroką podbudowę teoretyczną. Astronomia ówczesna silnie tkwiła w antycznych poglądach na świat. Wywodzono je głównie z myśli greckiej, która poprzez Arabów przedostała się do średniowiecznej Europy. Przyjęty został, najlepiej opracowany matematycznie, słynny układ aleksandryjskiego Klaudiusza Ptolemeusza, zawarty w podręczniku astronomii napisanym w drugim stuleciu ery chrześcijańskiej, przerobionym później przez Arabów na *Almagest* (nazwa łacińska: *Magna constructio).* Dzieło to będąc w użyciu w ciągu czternastu wieków zdążyło wycisnąć piętno dogmatyzmu na sposobie myślenia pokoleń.

Teoria Ptolemeusza oparta była na zasadach greckiej filozofii antropocentrycznie ujmującej świat, głoszącej koncepcję doskonałości nieba oraz idealność form geometrii i kinematyki. Wychodzono z założenia, że ciałom niebieskim, jako istotom o boskiej naturze, obca jest nieprawidłowość i brak harmonii. Geocentryczność układu świata i konieczność ruchów kołowych i jednostajnych dla ciał niebieskich była niejako prostą konsekwencją. Ptolemeusz posiadał głęboką i wszechstronną wiedzę, umiejętność stawiania i rozwiązywania problemów. Dopiero bliższa analiza jego systemu dokonana przez M. Kopernika mogła wykryć słabe strony [1].

Ptolemeusz dzięki swemu systemowi geocentrycznemu cieszył się sławą w świecie naukowym przez długi czas. Pochlebną opinię wystawił mu sam M. Kopernik: „Klaudiusz Ptolemeusz z Aleksandrii, znacznie przewyższający wyszystkich innych zarówno godną podziwu bystrością swoją jak i pracowitością, doprowadził całą tę naukę na podstawie przeszło czterechsetletnich obserwacji do wykończonej niemal całości, tak że się zdawało, iż nie pozostaje już nic takiego, czego by on nie dotknął" [2]. Profesor Uniwersytetu Krakowskiego J. S. Slachetka, w dedykacji zamieszczonej w swej *Quaestio astronomica de motu Lunae*, wydanej w Krakowie w r. 1640, nazywa M. Kopernika *Alter Ptolomaeus Sarmaticus*. Świadczy to o dużym autorytecie w owych czasach nie tylko M. Kopernika, ale i Ptolemeusza.

Nowy system M. Kopernika nie mógł więc liczyć na łatwą recepcję w świecie naukowym. Zdawał sobie z tego sprawę M. Kopernik, gdyż w liście dedykacyjnym do Pawła III napisał, że „wbrew przyjętemu zdaniu matematyków i niemal wbrew powszechnemu przekonaniu miał odwagę wyobrazić sobie jakiś ruch Ziemi" [3].

Recepcja systemu heliocentrycznego M. Kopernika wydawała się trudną dla wielu również i z tego względu, że doktryna chrześcijańska głosiła homocentryczny obraz Ziemi. Wyższość człowieka nad pozostałymi stworzeniami ziemskimi wynikała choćby stąd, że Pismo św. uczy, iż człowiek został stworzony „na obraz boży" i ustanowiony przez Boga panem wszystkich stworzeń ziemskich, aby rządził i posługiwał się nimi [4]. Tego rodza-

[1] Zob. J. Witkowski: Reforma Kopernika. W: Sesja Kopernikowska Polskiej Akademii Nauk. 15—16. IX. 1953. Warszawa 1955 s. 41—64.
[2] M. Kopernik, jw. s. 52.
[3] Tamże, s. 46.
[4] Rdz 1, 26; Ps 8, 5—7; Mdr 2, 23.

ju pogląd służył dla wielu do wyciągnięcia fałszywego wniosku o ziemiocentrycznym obrazie świata.

Homocentrycznego, a w konsekwencji i ziemiocentrycznego poglądu na świat uczyły ówczesne dzieła naukowe. W r. 1543, a więc w tym samym, w którym dzieło M. Kopernika wyszło z drukarni, ukazała się książka A. Vesaliusa *O strukturze ciała ludzkiego*. Niektórzy autorzy uważają, że tak jak dzieło M. Kopernika dokonało przełomu w poglądzie dotyczącym makrokosmosu, czyli Wielkiego Świata obejmującego całą naszą galaktykę, tak dzieło A. Vesaliusa dokonało przewartościowania nauki o mikrokosmosie, czyli o Małym Świecie obejmującym organizm człowieka. W oczach A. Vesaliusa człowiek jest istotą szczególnie uprzywilejowaną w przyrodzie, a jego organizm istotnie różni się od ciała zwierząt. Cały świat został stworzony dla dobra i pożytku człowieka, „króla wszelkiego stworzenia". Nazywając człowieka „małym światem" A. Vesalius umiejscowił człowieka w centrum przyrody [5].

Pogląd o dominującej roli człowieka w świecie był powszechny szczególnie w epoce Renesansu. Przeprowadzona przez M. Kopernika korektura co do struktury świata w mniemaniu współczesnych mogła zachwiać pozycję człowieka w świecie. Innymi słowy — współcześni bali się ryzyka reformy kopernikowskiej.

Ryzyka reformy w dziedzinie astronomii obawiano się od najdawniejszych czasów. Gdy Arystarch, astronom ze szkoły Arystotelesa, około połowy III w. przed Chr. wskazał na Słońce jako centrum wszechświata i przyjął dwojaki obrót Ziemi, naraził się współczesnym do tego stopnia, że nawet domagano się wytoczenia mu procesu. Niektórzy bowiem uważali, że astronom obraził uczucia religijne Greków, którzy byli przekonani, że Ziemia i zamieszkujący ją ludzie stanowią centrum wszechświata [6].

Człowiekowi XVI i XVII wieku, uważającemu siebie za króla wszelkiego stworzenia, któremu Stwórca polecił „czynić sobie ziemię poddaną", trudno było pogodzić się z nowym poglądem, który wyznaczał mu nowe i rzekomo skromniejsze miejsce aniżeli to, do jakiego od dawna przyzwyczaił się. Dotychczasowy obraz świata wydawał się temu człowiekowi nacechowanym wiecznotrwałym ładem. Nowe ujęcie świata mogło stwarzać wrażenie, że świat ten jest odtąd pozbawiony dotychczasowej jedności i spoistości. Człowiek nieufnie odnosi się do każdej nowej filozofii, która jego zdaniem w miejsce pewności w rzeczach istotnej wagi podaje wszystko w wątpliwość.

Nic więc dziwnego, że teolog protestancki A. Osjander, który uczestniczył w pracach związanych z wydrukowaniem *De revolutionibus* M. Kopernika, w anonimowanej przedmowie do tego dzieła, mimo iż nie miał na to zgody autora, teorię heliocentryczną przedstawił nie jako opis rzeczywistej struktury wszechświata, lecz jako hipotezę w dziedzinie obliczeń astronomicznych, którą można przyjąć na równi z hipotezą ptolemejską. A. Osjander jako uczony bez wątpienia postąpił nieszlachetnie w stosunku do M. Kopernika, co mocno podkreślił biskup Tideman Gise w liście do J. J. Retyka i senatu norymberskiego po otrzymaniu wydrukowanego

[5] Zob. W. Voisé: Mikołaj Kopernik. Dzieje jednego odkrycia. Toruń 1970 s. 21—23.

[6] Zob. J. Witkowski, jw. s. 45.

dzieła *De revolutionibus* [7]. Można jednak w postępowaniu A. Osjandra dopatrzyć się okoliczności — w pewnym sensie — łagodzących. Przedmowa jego łagodziła ostrze rewolucji naukowej skierowanej przeciwko tradycją uświęconemu porządkowi.

Kościelny urząd cenzorski swój pogląd w odniesieniu do nowej teorii heliocentrycznej urabiał bez wątpienia pod wpływem powszechnej orientacji umysłowej, uwarunkowanej ówczesnym stanem wiedzy. Decyzje Kongregacji Indeksu nie były podejmowane jednoosobowo lecz kolegialnie, w oparciu o opinie wystawione przez rzeczoznawców. W dekretach godzących w dzieło M. Kopernika wyraźnie stwierdzono, że teoria heliocentryczna sprzeciwia się powszechnemu zdaniu uczonych.

Trzeba też pamiętać, że w XVI w. zrodził się w Europie ruch protestancki, zwany reformacją, który rozwijając się niezwykle burzliwie zadał Kościołowi i wielu społecznościom chrześcijańskim wiele ran. Reformacja nadal rozwijała się w w. XVII. Kościół więc był wyczulony na wszelkie nowe poglądy. Przesadna podejrzliwość, oparta na chęci zabezpieczenia jedności i spoistości doktryny, dotknęła i teorię heliocentryczną, która burzyła wielowiekowe poglądy kosmologiczne.

Najważniejszym jednak powodem, dla którego kościelny urząd cenzorski zabrał głos w sprawie nowej nauki M. Kopernika, było to, że nauka ta zakładała nową interpretację Pisma św. Aby wytłumaczyć system heliocentryczny, należało odstąpić od literalnego tłumaczenia niektórych tekstów Starego Testamentu. Takiej potrzeby dotąd nie wyczuwano. Gdy zaś protestanci zaczęli domagać się swoistego tłumaczenia Pisma św. i rozumienia jego sensu w oparciu o subiektywne odczucie, w Kościele tym bardziej położono nacisk na potrzebę interpretacji ścisłej, opartej na literalnym rozumieniu tekstów skrypturystycznych. Reformacja przyczyniła się do wyakcentowania w teologii katolickiej wielu zagadnień, które wydawały się zagrożone szczególnie. Wprawdzie protestanci, gdy chodziło o ustosunkowanie się do teorii heliocentrycznej, wyprzedzili katolików w dosłownym tłumaczeniu odpowiednich cytatów Pisma św., jednakże w tym przypadku chodziło o utrzymanie wypracowanej zasady. Uważano, że gdyby w tym jednym przypadku odstąpiono od literalnego sensu Pisma św., stworzyłoby się precedens do dowolnego interpretowania innych, ważniejszych jego tekstów.

Wiedza biblijna, podobnie jak każda inna nauka, z biegiem czasu rozwinęła się. Przy tej okazji można stwierdzić, że na rozwój hermeneutyki biblijnej jakiś wpływ musiała mieć nauka M. Kopernika zawarta w jego *De revolutionibus*. Rozwój tej nauki M. Kopernik przewidywał, gdy pisał do Pawła III: „Być może, że znajdą się tacy, co lubiąc bredzić i mimo zupełnej nieznajomości nauk matematycznych roszcząc sobie przecież prawo do wypowiadania o nich sądu, na podstawie jakiegoś miejsca w Piśmie św., tłumaczonego źle i wykrętnie odpowiednio do ich zamierzeń, ośmielą się potępiać i prześladować tę moją teorię. O tych jednak zupełnie nie dbam, do tego stopnia, że sąd ich mam nawet w pogardzie jako lekkomyślny" [8].

---

[7] L. A. Birkenmajer: Mikołaj Kopernik, s. 401—405; I. Polkowski: Kopernikijana czyli materiały do pism i życia Mikołaja Kopernika. T. I. Gniezno 1873 s. 271; J. Wasiutyński, jw. s. 486.

[8] I. Polkowski, jw. T. III. Gniezno 1875 s. 211—228.

V. POSTAWA KOŚCIELNEGO URZĘDU CENZORSKIEGO NA TLE POWSZECHNEGO USTOSUNKOWANIA SIĘ DO DZIEŁA M. KOPERNIKA

Ilekroć jest mowa o czynnikach hamujących szybkie rozprzestrzenianie się nauki M. Kopernika i o pierwszych przeciwnikach teorii heliocentryzmu, zwykło się wskazywać jedynie na kościelny urząd cenzorski. Tymczasem urząd ten wyrażając swój negatywny stosunek do dzieła M. Kopernika nie był odosobniony. Można przytoczyć cały szereg nazwisk, niekiedy bardzo głośnych, które znalazły się na liście przeciwników poglądów kopernikowskich. Nie tłumaczy to stanowiska kościelnego, ale w jakimś stopniu rozkłada winę na więcej podmiotów, czyniąc ją niejako zbiorową. Heliocentryzm miał swych przeciwników nie tylko w środowiskach katolickich. Nie wszyscy za przykładem teologów przyjmując środek Ziemi za centrum świata czerpali argumenty z Pisma św. tłumaczonego niewłaściwie. Heliocentryzm atakowano przy pomocy argumentów dostarczanych przez ówczesną naukę. Nowej teorii heliocentrycznej nie szczędzili słów krytyki niektórzy astronomowie, poeci, historycy, politycy. A już zupełnie absurdalną wydawała się koncepcja ruchu Ziemi tym wszystkim, którzy nie mieli żadnego wykształcenia astronomicznego i sąd swój opierali na doznaniach zmysłowych i ówcześnie obowiązującej fizyce arystotelesowskiej.

Teoria M. Kopernika miała przeciwników zanim on przystąpił do pisania swego dzieła *De revolutionibus*. Teoria ta bowiem była znana dość wcześnie dzięki spopularyzowaniu jej w formie opisowej w rozesłanej rozprawce zwanej dziś *Komentarzykiem (Nicolai Copernici de hypothesibus motuum coelestium a se constitutis commentariolus)* [1]. *Komentarzyk* z biegiem lat stał się znany w naukowych środowiskach Europy i był okazją do ujawnienia się pierwszych zwolenników i przeciwników nauki kopernikowskiej.

Pierwsi przeciwnicy nauki M. Kopernika wywodzili się w znacznej mierze spośród zwolenników ruchu protestanckiego. Sam M. Luter, przywódca tego ruchu, swój sąd o M. Koperniku wyraził słowami: „Wspomniano o nowym astrologu, który chciał dowieść, że Ziemia porusza się i chodzi wokoło, a nie firmament albo niebo, Słońce i Księżyc... Ten głupiec *(Der Narr)* chce wywrócić całą sztukę astronomii! Ale, jak wskazuje Pismo św., Jozue kazał zatrzymać się Słońcu, a nie Ziemi!" [2]. F. Melanchton, współpracownik M. Lutra, M. Kopernika uważał za pseudouczonego, który „pod utalentowaną lekkomyślnością" krył absurdalną i bałamutną naukę, groźną dla porządku społecznego, chełpliwym megaloma-

---

[1] L. A. Birkenmajer: Mikołaj Kopernik jako uczony, twórca i obywatel. Kraków 1923 s. 81 n.; J. Sikorski, jw. n. 29, 37.

[2] J. Wasiutyński, jw. s. 473; L. Prowe, jw. Bd I. Tl 2, s. 231 n. — Zob. M. Lubecki: Kopernik i reformacja. *Strażnica Ewangeliczna* 9 (1954) nr 4 s. 55—58; W. Norlind: Copernicus und Luther: a critical study. *Isis* 44 (1953) 273—276; H. Bornkamm: Kopernikus im Urteil der Reformatoren. *Archiv für Reformationsgeschichte* 40 (1943) H. 1—3, s. 171—183; F. Hipler: Nikolaus Kopernikus und Martin Luther. Nach ermländischen Archivalien. *Zeitschrift für die Geschichte und Altertumskunde Ermlands* 4 (1868) 475—549; L. Kubala: Mikołaj Kopernik i Marcin Luter. Rzecz historyczna napisana z powodu pracy dra Hiplera... *Biblioteka Warszawska* 1872, t. I, s. 385—393.

nem, który chce zdobyć sławę obłudnie i dlatego stwarza zamęt i dezorganizację w dziedzinie nauki. Niektórzy sądzą — stwierdzał o M. Koperniku tenże reformator niemiecki — że to znakomite i trafne wypracować rzecz tak absurdalną, jak ów sarmacki astronom, który porusza Ziemię i zatrzymuje Słońce. Zaiste, mądrzy władcy powinniby powściągnąć utalentowaną lekkomyślność" [3]. A. Osjander pod wpływem F. Melanchtona w przedmowie, którą anonimowo zamieścił w *De revolutionibus*, naukę M. Kopernika potraktował jako hipotezę, wygodną dla wyliczeń matematycznych.

Jan Brożek, profesor Akademii Krakowskiej, pierwszy polski kopernikolog, który w pierwszej połowie XVII wieku odbył podróż „śladami Kopernika", odwołując się do znanych mu listów Tidemana Gisego, przyjaciela M. Kopernika, stwierdza: *Inimicos Copernicus expertus est multos.* On też wspomina o aluzyjnym wyśmianiu M. Kopernika w sztuce teatralnej, napisanej przez Wilhelma Gnapheusa, emigranta holenderskiego w Elblągu, działacza reformacyjnego na terenie tego miasta [4]. Wprawdzie powątpiewa się dziś w prawdziwość tej informacji, ale w jej miejsce podaje się inną, ściślejszą. Otóż w r. 1531 z okazji zabaw zapustnych protestanci Elbląga urządzili maskaradę uliczną ośmieszającą Kościół katolicki, biskupa warmińskiego i jego kanoników. W postaci astrologa wyśmiano M. Kopernika. Tego ulicznego pochodu nie zorganizował jednak W. Gnapheus [5].

Protestanci swoje nagetywne ustosunkowanie się do nauki M. Kopernika opierali głównie na kilku tekstach Pisma św. Starego Testamentu oraz na świadectwie zmysłów; twierdzono: „Oczy nasze są świadkami tego, że niebiosa obracają się".,

Zanim ukazały się dekrety Kongregacji Indeksu również wielu różnych pisarzy opublikowało swoje antyheliocentryczne poglądy. Poeta francuski G. S. du Bartas w swym poemacie kosmologicznym pt. *Tydzień, czyli stworzenie świata,* ogłoszonym w r. 1578, ośmieszył teorię heliocentryczną i jej zwolenników, dostarczając jednocześnie argumentów, na które przez wiele lat będą powoływać się przeciwnicy teorii kopernikowskiej [6]. W tym samym czasie P. Manutius, słynny wydawca, drukarz i filolog, w poszerzonych przez siebie *Adagiach* Erazma z Rotterdamu, objaśniając słowo greckie *amfadzonein* (= iść złą drogą), jako przykład błądzenia podaje głoszenie teorii heliocentrycznej przez filozofa Kleantesa z Samos i M. Kopernika [7].

Francuski historyk i pisarz polityczny J. Bodin krytykując teorię M. Kopernika powoływał się między innymi na zasady fizyczne; gdyby

---

[3] J. Wasiutyński, jw. s. 472; Corpus Reformatorum. Ed. C. G. Bretschneider. Vol. IV. Hallis Saxonum 1837 n. 2391; H. Barycz: Mikołaj Kopernik w dziejach narodu i kultury polskiej. *Przegląd Zachodni* 9 (1953) 514.

[4] L. A. Birkenmajer: Stromata Copernicana, s. 232; J. Wasiutyński, jw. s. 444—453; J. Sikorski, jw. n. 468.

[5] E. Carstenn: Geschichte der Hansesstadt Elbing. Elbing 1937 s. 311; J. Lassota: Wilhelm Gnapheus (1443—1568), twórca elbląskiego gimnazjum, dramaturg i reformator. *Rocznik Elbląski* 1963, s. 56—60; B. Bieńkowska, jw. s. 208 n.

[6] T. S. Kuhn: Przewrót kopernikański. Astronomia planetarna w dziejach myśli. Tłum. S. Amsterdamski. Warszawa 1966 s. 290 n.

[7] Erazm z Rotterdamu: Adagia... Pauli Manutii studio... ab omnibus mendis vindicata. Venetiis 1578 kol. 1877.

Ziemia kręciła się wokół własnej osi i wokół Słońca, wówczas domy, miasta i góry musiałyby się walić w gruzy [8]. Szkocki poeta G. Buchanan twierdził, że gdyby Ziemia obracała się, na jej powierzchni nie mogłyby się utrzymać żadne przedmioty [9].

Marcin Radymiński, profesor i kronikarz Akademii Krakowskiej, w biografii M. Kopernika napisanej w r. 1658 wspomina, że angielski poeta J. Owen (zm. 1622) swój nieprzychylny stosunek do naszego astronoma i jego nowej teorii wyraził w złośliwym epigramie: *Stare negas terram, narras miracula nobis; | Haec dum scribebas in rate forsan eras* [10]. Inny poeta angielski z tych czasów, J. Donne, z niepokojem miał oczekiwać następstw światopoglądowych głoszonego heliocentryzmu [11].

J. Lipsius (ur. 1547), głośny uczony belgijski, ostro zaatakował poglądy heliocentryczne zarówno myślicieli starożytnych, jak i M. Kopernika, który „odnowił herezję". Przyjmowanie ruchu Ziemi J. Lipsius nazywa szaleństwem [12].

Astronom duński Tycho de Brahe (1546—1601), który dokonał wielu ważnych obserwacji astronomicznych dotyczących ruchu planet, z uznaniem wyrażał się o geniuszu M. Kopernika, jednakże nie przyjmował heliocentryzmu. Utrzymywał on, że Ziemia jest nieruchoma i znajduje się w środku wszechświata; Słońce i Księżyc obracają się dokoła Ziemi, natomiast pozostałe planety krążą wokół Słońca. Negatywnie do zasad heliocentryzmu ustosunkował się w swym dziele napisanym w r. 1599 angielski astronom T. Hill [13].

Znany polityk, prawnik, historyk i poeta holenderski, Hugo Grotius, wielbiciel Galileusza, nie mógł zdecydować się, który układ — heliocentryczny czy geocentryczny — jest prawdziwy. Pisał bowiem: „Wiele kryje się przed naszymi zmysłami, czy gwiazdy odbywają drogę dokoła okręgu ziemskiego, czy też my sami kręcimy się wraz z Ziemią i sprawiamy, że powstaje dzień i rok" [14]. W zbiorze żywotów sławnych filozofów niemieckich, napisanym przez M. Adama na początku XVII w., obok pochwały M. Kopernika spotykamy pouczenie, że system ptolemejski jest na pozór bardziej godny zaufania i przyjęcia [15].

Spór o heliocentryzm kopernikowski nie szybko został zakończony. Swoje negatywne ustosunkowanie się do teorii heliocentryzmu różni autorzy będą wyrażać jeszcze przez długi czas po wciągnięciu dzieła M. Kopernika do indeksu książek zakazanych. Nie zawsze będzie o tym decydować autorytet indeksu kościelnego.

Za geocentryzmem wyraźnie opowiadał się w swych publikacjach Franciszek Bacon (1561—1626), angielski mąż stanu i filozof, główny przedstawiciel angielskiego empiryzmu XVII w. Teoria heliocentryzmu była dla niego przykładem naruszania ciągłości i jedności nauk [16].

---

[8] J. Bodin: Universae naturae theatrum. Francofurti 1592 s. 554, 574, 580—583.

[9] J. Buchanan: De sphaera libri V. W: Franciscanus et fratres. Elegiae. Silvae. 1594 s. 230—231.

[10] Cytuję za B. Bieńkowską, jw. s. 209.

[11] T. S. Kuhn, jw. s. 297.

[12] J. Lipsius: Physiologiae stoicorum libri III. Antverpiae 1604 s. 121—123.

[13] B. Bieńkowska, jw. s. 26.

[14] Cytuję za B. Bieńkowską, jw. s. 28.

[15] M. Adam: Vitae Germanorum philosophorum. Heildelberg 1615 s. 126—128.

[16] K. Leśniak: Poglądy naukowe Franciszka Bacona. *Kwartalnik Historii Nauki i Techniki* 1961 nr 3 s. 383—388.

L. Fromondi, lowański profesor teologii, występując w swej książce przeciwko poglądom heliocentrycznym holenderskiego astronoma F. Lansberga, powołuje się na różnego rodzaju argumenty. Między innymi przytacza argumentację logiczną: gdyby Ziemia rzeczywiście była w ruchu, pęd jej poprzewracałby wszystko, cokolwiek znajduje się na jej powierzchni; kamień rzucony w górę nie mógłby spaść w to samo miejsce. Dobroć Boga, zdaniem L. Fromondiego, przejawia się w ruchu Słońca i niebios, gdyż ruch ten odpowiada życiowym potrzebom człowieka. To ostatnie twierdzenie było odpowiedzią na głoszony przez F. Lansberga pogląd, że harmonia i piękno wszechświata dostrzegane w układzie heliocentrycznym pozwalają lepiej podziwiać mądrość Boga [17].

Włoski astronom G. Riccioli, jezuita, wydając dzieło *Almagestum novum* wzmocnił pozycję tych, którzy głosili pogląd o nieruchomości Ziemi, o jej centralnym położeniu we wszechświecie i o okrążaniu Ziemi przez Słońce. G. Riccioli w swych rozważaniach dochodzi do wniosku, że fragmenty Pisma św. mówiące o ruchomym Słońcu i nieruchomej Ziemi należy rozumieć literalnie [18]. Poparcia antykopernikanistom udzielił również inny jezuita A. Kircher (zm. 1680), imponujący współczesnym swoją uczonością i wszechstronnością zainteresowań [19]. Zarówno G. Riccioli jak i A. Kircher występowali z pozycji uczonych, a nie tylko obrońców indeksu kościelnego.

W Polsce kult M. Kopernika, jak to słusznie stwierdza B. Bieńkowska [20], trwał nieprzerwanie, natomiast stosunek do głoszonego przezeń heliocentryzmu był różny. Swoje rozważania astronomiczne na geocentrycznym systemie Ptolemeusza opierało wielu profesorów Uniwersytetu Krakowskiego, np. J. S. Slachetka [21], M. Brożek, profesor astronomii i geometrii [22], P. J. Wojewódzki [23]. Jeszcze w r. 1746 profesor krakowski W. Sałtszewicz opublikował podręcznik geografii, w którym pouczał o bezruchu Ziemi i o tym, że stanowi ona *centrum universi* [24]. Astronom krakowski Jakub Niegowiecki jeszcze w drugiej połowie XVIII wieku pisał: „Na próżno tedy, jak słyszymy, niektórzy ganią Kopernika i chwalą Ptolemeusza lub chwalą Kopernika i ganią Ptolemeusza, skoro ani jeden, ani drugi nie uważał, że ich system oddaje rzeczywisty układ wszechświata" [25]. J. A. Putanowicz, późniejszy reformator Uniwersytetu Kra-

---

[17] L. Fromondi: Vesta sive Anti-Aristarchi vindex adversus Jacobum Lansbergum. Antverpiae 1634. — O sile przekonania tegoż przeciwnika heliocentryzmu może świadczyć jego powiedzenie, iż woli nos Tychona de Brahe, niż dwie wielkie i niezgrabne głowy M. Kopernika i J. Lansberga: „nasum Tychonis malim, quam crassum illud et immane Copernici et Lansbergii caput" (tamże, s. 152).

[18] G. Riccioli: Almagestum novum, astronomiam veterem novamque complectens... Bononiae 1651; tenże: Argumentum physico-mathematicum contra motum terrae diurnum et apologia pro eodem argumento contra systema Copernicanum. Bononiae 1669. — G. Riccioli, mimo swoich wystąpień przeciwko systemowi heliocentrycznemu, jednemu z kraterów księżyca nadał nazwę Kopernika.

[19] B. Bieńkowska, jw. s. 45.

[20] Tamże, s. 74.

[21] J. S. Slachetka: Quaestio astronomica de motu Lunae. Cracoviae 1640.

[22] Mikołaj Brożek: Quaestio astronomica de octava sphaera. Cracoviae 1668.

[23] B. Bieńkowska, jw. s. 101.

[24] W. Sałtszewicz: Compendium geograficzne, to jest szerokiego opisania Ziemi krótkie zebranie polskim stylem, in usum, gratiam et favorem ojczystej młodzi polskiej. Kraków 1746 s. 3.

[25] Cytuję za B. Bieńkowską, jw. s. 105.

kowskiego, opublikował w r. 1761 pracę *Quaestio astronomica de systemate mundi*, w której wprawdzie odrzucał system Ptolemeusza jako przestarzały, ale za to proponował system Tychona de Brahe. Tego rodzaju konserwatywna postawa nie cechowała całego środowiska naukowego Krakowa, można bowiem przytoczyć wiele przykładów dość wczesnego głoszenia zasad heliocentryzmu w Uniwersytecie Krakowskim. Jednakże faktem jest, że dopiero wystąpienie w r. 1782 J. Śniadeckiego, młodego uczonego, matematyka, z *Pochwałą Mikołaja Kopernika* ostatecznie zamyka dzieje ścierania się systemu M. Kopernika z systemami dawniejszymi, uświęconymi tradycją, na tejże uczelni [26].

W innych krajach nie było lepiej. W Rosji pełne odrzucenie poglądów goecentrycznych w nauce i nauczaniu nastąpiło dopiero w czasach Piotra Wielkiego [27].

Tak więc w oparciu o wyżej przytoczone przykłady musimy stwierdzić, że kościelny urząd cenzorski nie był jedynym czynnikiem hamującym szybki rozwój idei heliocentrycznych. Przeciwnicy systemu kopernikowskiego rekrutowali się z różnych środowisk. Byli wśród nich nie tylko teologowie, ale i uczeni matematycy i astronomowie, pisarze i poeci, nie tylko katolicy, ale i protestanci i prawosławni, których nie obowiązywały dekrety Kongregacji rzymskiej z lat 1616, 1620 i 1633. W dziejach ludzkości najczęściej tak było, że nowe idee musiały długo czekać, zanim przyznano im pełne prawo obywatelstwa.

ZAKOŃCZENIE

Wyżej przeprowadzone rozważania nasuwają pewne refleksje i upoważniają do wyciągnięcia niektórych wniosków.

Nie da się dziś ukryć faktu, że Kongregacja Indeksu dekretem z dnia 5 III 1616 r. uznała naukę M. Kopernika za przeciwną Pismu św. i na tej podstawie dzieło jego *De revolutionibus* zamieściła w indeksie książek zakazanych, zawieszając je do czasu poprawienia w kilku miejscach. Jednakże z tego faktu, podbudowanego decyzjami kościelnymi z r. 1620 i 1633, nie możemy wyciągać zbyt daleko idących wniosków. W fakcie wciągnięcia dzieła M. Kopernika do indeksu kościelnego niektórzy chcą widzieć nawet „wyraz nieprzejednanej wrogości Kościoła wobec nauki i wszelkiego postępu".

Naprzód należy zauważyć, że szafowanie słowem „Kościół" przy omawaniu recepcji nauki M. Kopernika jest trochę przesadne. Słowa „Kościół" często bowiem używa się na oznaczenie wszystkiego, co ma związek z religią i światopoglądem katolickim. Kościół wyciska duże piętno na światopoglądzie swoich wiernych, ale chyba nie do tego stopnia, aby wierni ci nie mogli zdobyć się na swobodną decyzję w sprawach nie będących przedmiotem wiary czy moralności.

Przesadą jest twierdzenie, że to Kościół — ten „nieomylny" — uznał naukę M. Kopernika za fałszywą i przeciwną Pismu św. Dekret z r. 1616 nie miał znaczenia dogmatycznego orzeczenia Kościoła, ale był orzecze-

[26] Tamże, s. 112.
[27] Tamże, s. 51—52.

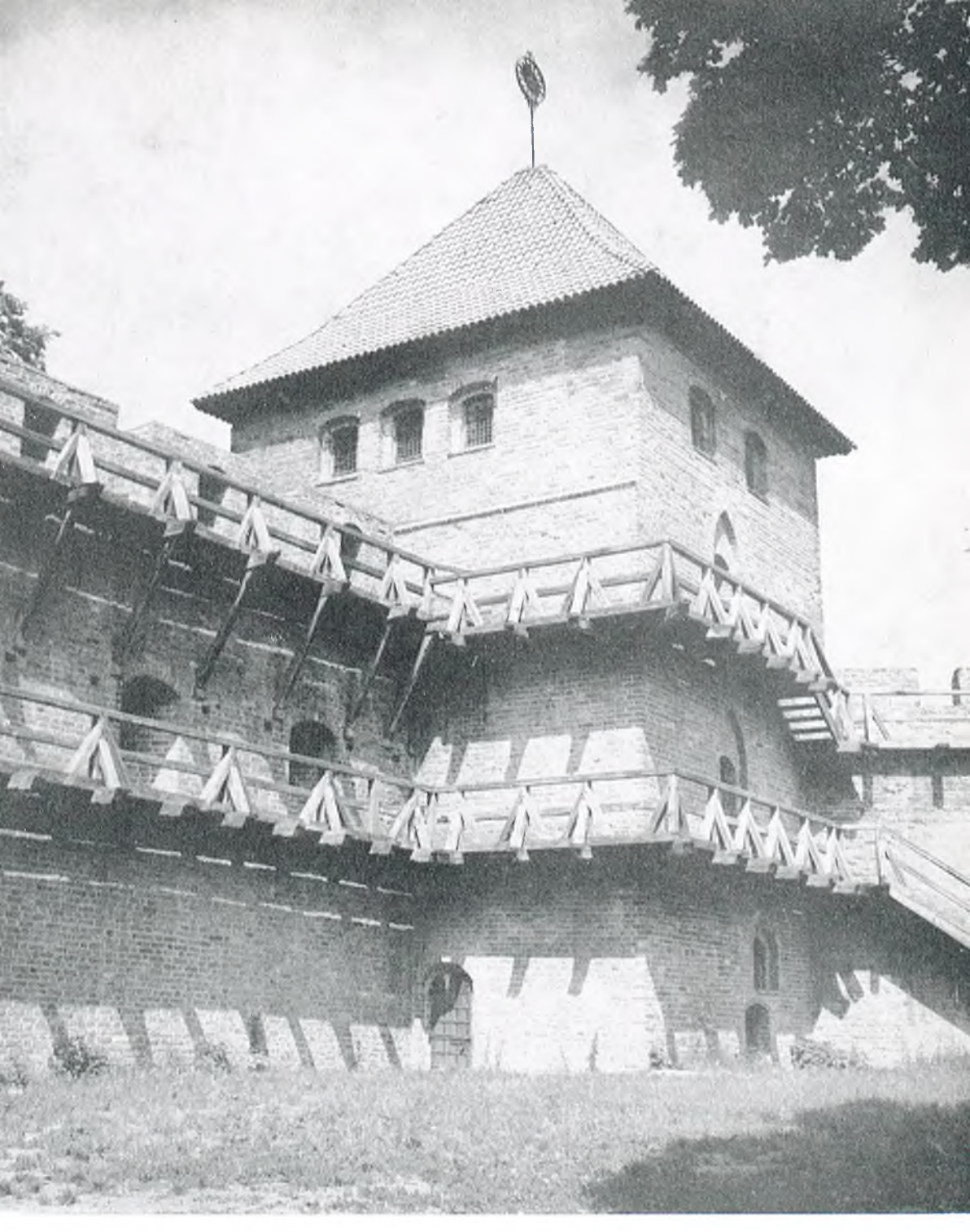

Frombork. Wieża Mikołaja Kopernika

fot. J. Gardzielewska

Pieniężno. Zamek kapitulny

fot. J. Gardzielewska

niem trybunału, któremu nigdy nie przypisywano atrybutu nieomylności. Któryż trybunał na świecie nie może się pomylić? Nawet gdyby sam papież podpisał dekret z r. 1616 i polecił ogłosić go w Kościele, jeszcze nie byłoby to orzeczenie wiary, które obowiązywałoby wszystkich wiernych pod sankcją popadnięcia w herezję. Orzeczenie wiary wydaje się w wyniku specjalnej procedury. Dlatego gdy trybunał Kongregacji Indeksu zamieścił dzieło M. Kopernika w indeksie książek zakazanych, żaden katolik nie był obowiązany uważać za artykuł wiary ptolemejski układ świata lub odrzucać układ kopernikowski. L. Fromondi, profesor teologii w Lovanium, w swym dziele *Anti-Aristarchus* (1631) broniąc dekretu skierowanego przeciwko dziełu M. Kopernika zastrzega się, że nie uzna zawartej w nim nauki za przeciwną wierze, aż ujrzy dekret papieski wydany w imieniu Kościoła *ex cathedra.*

Żaden dekret Kongregacji rzymskiej negatywnie ustosunkowujący się do dzieła M. Kopernika nie był ogłaszany w imieniu Kościoła, a tylko w imieniu własnym. Kongregacje miały prawo nakazywać posłuszeństwo, a na nieposłusznych nawet nakładać kary, ale nie miały prawa nakazywać wiernym przyjmowania swojego zdania jako artykułu wiary.

Kongregacje rzymskie nie są nieomylne. Mogą one popełnić błąd, podobnie jak każda inna instytucja kierowana przez ludzi. Wprawdzie papież zlecił Kongregacji Inkwizycji zbadanie nowej teorii ogłoszonej przez M. Kopernika i rozpowszechnianej przez Galileusza i innych jego zwolenników, jednakże nie chciał przez to przesądzić sprawy dyskutowanej. Gdyby Kongregacja Inkwizycji miała lepszy dostęp do argumentów przemawiających za nauką M. Kopernika, system jego z pewnością byłby przyjęty. Błąd Kongregacji można wytłumaczyć tym, że konsultorzy jej byli przekonani o słuszności dotychczasowej doktryny, będącej w sprzeczności z nową teorią M. Kopernika. Nie można tu mówić o „złej" woli konsultorów. Przeciwnicy teorii M. Kopernika mieli w tym czasie za sobą zmysłowy dowód nieruchomości Ziemi i biegu ciał niebieskich; mieli za sobą całą ówczesną fizykę i mechanikę; stanowisko ich bazowało na poglądach znakomitych astronomów i uczonych poprzednich stuleci oraz było zgodne z ogólnie przyjętym sposobem mówienia. Wreszcie i niektóre teksty Starego Testamentu, tłumaczone literalnie, przemawiały na ich korzyść.

Okazji Kongregacji rzymskiej do zajęcia takiego a nie innego stanowiska dostarczył namiętny spór zwolenników i przeciwników teorii M. Kopernika. Narastający konflikt zmuszał niejako do opowiedzenia się za jednymi lub drugimi. Szalę przechylił Galileusz, który słuszności swoich poglądów dowodził argumentami głównie teologicznymi; nie będąc teologiem zabierał autorytatywny głos w sprawach interpretacji Pisma św. Został on w końcu potępiony nie tyle za swoją naukę astronomiczną, co za swe opinie teologiczne. Liczne jego memoriały rozsyłane różnym osobistościom świadczą, że nie chciał sprawy załatwić spokojnie i powoli. Jego niecierpliwość niejako zmuszała do zdecydowanego działania.

Nakaz wciągnięcia dzieła M. Kopernika do indeksu kościelnego nigdy nie był podpisany przez papieża, ani ogłoszony w imieniu papieża. Natomiast wyraźną aprobatę papieską miały decyzje z r. 1757 i 1820, które przyznawały teorii M. Kopernika prawo bytu i rozprzestrzeniania się.

Kościelny urząd cenzorski nigdy nie stał na stanowisku, że nauka

M. Kopernika w sposób absolutny nie da się pogodzić z wiarą. Nauka ta dość wcześnie miała licznych zwolenników w kręgach kościelnych. To przyjaciele wywodzący się głównie ze środowisk kościelnych przekonali M. Kopernika, że powinien ogłosić swoje dzieło *De revolutionibus*. Zwolenników swoich M. Kopernik miał w środowiskach kościelnych mimo dekretów Kongregacji Indeksu; dekrety te bowiem nie przesądzały w sposób bezwzględny układu M. Kopernika. Kongregacja Indeksu nie potępiła dzieła M. Kopernika, a tylko zawiesiła do czasu wniesienia poprawek, których nie było tak wiele. Ponieważ dzieła nie poprawiono, dlatego nazwisko M. Kopernika figurowało w przedrukowywanych indeksach przez dłuższy czas. Naukę M. Kopernika można było głosić od początku, lecz jako przypuszczenie, a nie rzeczywistość. Gdyby teoria M. Kopernika była sprzeczna absolutnie z wiarą, nigdy nie pozwolonoby na jej głoszenie nawet jako hipotezy. Również *Dialog* Galileusza nie uzyskałby *imprimatur* kościelnego urzędu cenzorskiego, gdyby głoszona przez niego nauka, oparta na teorii M. Kopernika, była całkowicie sprzeczna z wiarą. Oficjalne czynniki kościelne zezwalały na głoszenie nauki M. Kopernika początkowo jedynie w formie hipotezy, gdyż zdaniem ich ówczesny stan wiedzy nie zezwalał na głoszenie jej jako pewnej teorii.

Negatywne ustosunkowanie się kościelnego urzędu cenzorskiego do teorii M. Kopernika nie było odosobnione. Teoria ta miała licznych przeciwników rekrutujących się z różnych środowisk i to na przestrzeni prawie dwu wieków. Byli wśród nich katolicy jak i przedstawiciele innych wyznań, tak teologowie jak i inni uczeni. Nie zawsze argumentem przeciwników kopernikowskiego układu słonecznego było Pismo św.; wysuwano też argumenty „naukowe". Dlatego odpowiedzialnością za opóźnienie pełnego tryumfu nauki M. Kopernika należy obarczać szerszy krąg aniżeli środowisko kościelne.

Dzieje recepcji heliocentryzmu, to dzieje powolnego obumierania silnie zakorzenionych nauk przekazanych przez starożytność i przyjmowania się nowożytnych nauk przyrodniczych. Gdy chodzi o teren kościelny, doszła dodatkowa trudność, spowodowana niepełnym rozwojem hermeneutyki biblijnej.

Każdy wiek ma swoje wzloty i upadki, swoje osiągnięcia i upokorzenia, okresy rozwoju i regresu. Nawet w dzisiejszych czasach niejedna słuszna idea musi przebojem wciskać się w życie i walczyć o pełne prawo obywatelstwa. A przecież dzisiejsze czasy są bardziej „oświecone" niż lata walki między zwolennikami geocentryzmu i heliocentryzmu. Zaległości jednak wynikłe z chwilowego zastoju można zawsze odrobić, jeżeli będzie się konsekwentnie dążyć do zdobycia prawdy obiektywnej. Zaległości spowodowane opóźnioną recepcją nauki M. Kopernika zostały w pełni odrobione.

ZUR KLAUSEL DES KIRCHLICHEN ZENSURAMTES IN SACHEN DES WERKS VON MIKOŁAJ KOPERNIK

ZUSAMMENFASSUNG

Tatsache ist es, dass durch die Kongregation des Index als zentrale Zensurbehörde der Kirche das Werk von Mikołaj Kopernik *De revolutionibus orbium caelestium*, das die Grundlage der neuzeitlichen Astronomie bildet, im Jahre 1616 auf den Index der verbotenen Bücher gesetzt wurde mit der Klausel „donec corrigatur". Diese Klausel bedeutete, dass das Werk bis zur Durchführung von Korrekturen in der Schwebe gehalten werden sollte. Das Dekret, das die einer Korrektur bedürfenden Stellen aufwies, erschien im J. 1620. Das, was dort anempfohlen wird, kann auf die Forderung reduziert werden, das heliozentrische System Koperniks dort, wo es als Wahrheit hingestellt wird, nur als eine Hypothese zu bezeichnen. Seitens der kirchlichen Zensurbehörde erfuhr das System Koperniks noch einmal eine negative Bewertung, und zwar im J. 1633, in Verbindung mit dem Prozess Galileo Galileis.

Der Verfasser dieses Aufsatzes beschränkt sich nicht darauf die Ereignisse klarzulegen, die unmittelbar auf das Verbot des Werks Koperniks eingewirkt haben, vielmehr bemüht er sich die tieferen Ursachen aufzuzeigen, die dem Lauf der erwähnten Ereignisse die entsprechende Richtung gaben. Jene Ursachen wurzelten in den Erscheinungen des sozialen Lebens jener Zeit und waren durch ihre Mentalität bedingt.

Die negative Einstellung des kirchlichen Zensuramtes gegenüber der Theorie Koperniks war nicht vereinzelt. Das kopernikanische Weltbild hatte zahlreiche Gegner, die verschiedenen sozialen Schichten angehörten. Unter ihnen waren ebenso wohl Katholiken als auch Angehörige anderer Bekenntnisse, nicht nur Theologen, sondern auch Vertreter anderer wissenschaftlicher Disziplinen. Diesen Gegnern diente nicht immer die buchstabenmässig aufgefasste Bibel als Argument. Es wurden auch „wissenschaftliche" Beweisgründe vorgebracht. Demnach müsste man die Verantwortung für die Hemmung des Triumphs der Lehre Koperniks auf einen weiteren als nur den kirchlichen Kreis verteilen.

Das kirchliche Zensuramt vertrat nie den Standpunkt, dass die Lehre Koperniks mit dem Glauben absolut unvereinbar sei. Man durfte sie, obwohl das Werk auf dem Index stand, als Hypothese vortragen. Nach Ansicht des kirchlichen Zensuramtes erlaubte der damalige Stand der Wissenschaft es nicht, die Theorie Koperniks für eine wissenschaftlich gesicherte zu halten. Wenn man sie für eine dem Glauben widersprechende Lehre gehalten hätte, würde man es nie erlaubt haben, sie auch nur als eine Hypothese vorzutragen.

Die Geschichte der Rezeption des Heliozentrismus ist die Geschichte des allmählichen Absterbens der uns aus dem klassischen Altertum übermittelten und tief in der menschlichen Mentalität verankerten Lehren, sowie der Rezeption der Errungenschaften der neuzeitlichen Naturwissenschaften. Auf kirchlichen Gebiet trat noch zusätzlich eine durch die allzu langsame Entwicklung der biblischen Hermeneutik verursachte Schwierigkeit hinzu. Aber die durch die verzögerte Rezeption der Lehre Koperniks verursachten Rückstände wurden gänzlich nachgeholt.